Opłacone ryczałtowo.
Nr 35. Kraków, dnia 29 sierpnia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1256.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 90 mk, półrocznie 50 mk, kwartalnie 26 mk, za granicą 120 mk w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 2 mk

Zwycięstwo!

Zmiażdżenie bolszewickiej armii.

Armia nasza wzięła przeszło 100.000 jeńców.

Jak Polska długa i szeroka, wszędzie drżą serca radością. Bo oto dzień każdy przynosi wiadomość o nowych tryumfach naszej armii, tryumfach, które przechodzą nawet bardzo śmiałe marzenia Armia nasza, do niedawna ścigana przez bolszewików, ocknęła się, zaczerpnęła sił z entuzyazmu, jaki ogarnął cały naród, strząsła z siebie bierność, runęła na wroga i uderzyła weń takim piorunowym ciosem, że dziś, gdy te słowa piszemy, kiedy jeszcze operacye wojenne nie zostały w całości skończone,

wróg został już nietylko zwyciężony, nietylko rozgromiony, ale wprost zmiażdżony.

Odnieśliśmy zwycięstwo, jakich niewiele notuje historya A to zwycięstwo odnieśliśmy d z i ę k i s a m y m s o b i e, dzięki siłom, jakie w naszym narodzie tkwią, dzięki wierze w naszą świętą sprawę, dzięki wysiłkowi całego narodu, a przedewszystkiem szerokich mas włościańskich, które na apel prezydenta ministrów poszły ofiarnie w bój. Udowodniliśmy czynom, że nie jesteśmy martwym organizmem, który można krajać i dzielić tak, jak sobie tego życzą moskiewscy władcy, rządzący, jak się okazuje, nietylko w Moskwie, ale i w najpotężniejszych państwach Zachodu Udowodniliśmy czynem, ze

o swoim losie sami stanowić umiemy, możemy i potrafimy.

Już nam nie będzie żaden dyplomata zagraniczny pluł w twarz obelgą, już nas nie będzie traktował, jak przedmiot targu z rządzącem w Moskwie tałatajstwem Żołnierz nasz, bohaterski żołnierz, krwią swoją zamanifestował nieśmiertelne prawo narodu do stanowienia o swoim losie i odpowiedział po rycersku na zniewagi rzucone nam przed dwoma tygodniami jeszcze z Londynu i Moskwy

Możemy już mówić z radością o pełnem zwycięstwie, a to zwycięstwo jest istotnie olbrzymie. Dzięki genialnemu planowi, opracowanemu przez naszych generałów przy wybitnym współudziale sławnego francuskiego generała W e y g a n d a i oficerów francuskich, wojska nasze uderzyły na bolszewików w trzech różnych punktach i sprawiły, że bolszewicy zostali porozbijani i odcięci, tak, że z olbrzymiej armii bolszewickiej, która doszła aż pod Toruń na północy, a zaś aż po okolice Dęblina na południowym wschodzie, noga bolszewicka nie ujdzie. Bohaterska armia nasza odcięła bolszewikom kompletnie odwrót, zajmując z jednej strony Mławę, z drugiej Ostrołękę i Łomżę, z trzeciej wreszcie daleko już na wschód wysunięty Białystok, wskutek czego

cała armia bolszewicka znalazła się w saku.

Liczba jeńców wynosi do chwili, gdy to piszemy, **z górą 100.000**; conajmniej 50.000 błąka się jeszcze po lasach, wyłapywana przez chłopów; olbrzymie tabory, zapasy broni i amunicyi bolszewickiej wpadły w nasze ręce

Doprawdy, wierzyć się nie chce, że to olbrzymie zwycięstwo odnieśliśmy w ciągu ośmiu dni. Ośm dni temu bolszewicy stali w odległości dwudziestu kilku kilometrów od Warszawy. Ośm dni temu ogłosili światu, że o godzinie 8-mej wieczór zajmą Warszawę. Ośm dni temu mieli już gotowy rząd bolszewicki, który miał w Warszawie aresztować nasz rząd i objąć jego miejsce. A dziś? Dziś możemy już powiedzieć z tryumfem, że

z olbrzymiej armii bolszewickiej zostały tylko niedobitki,

że prawie cała ta armia, o ile nie poległa w walkach, dostała się w nasze ręce, jako jeńcy.

Bolszewicy, poniósłszy tę katastrofalną dla nich klęskę, usiłowali w ostatnim momencie sparaliżować nasze ruchy przez atak na Galicyę wschodnią. Wysłali tam watahy konnicy, która przedarła się niemal do przedmieścia **Lwowa**, **dotarła nawet do Stryja**, tak, że zdawać się mogło, iż zawładnie Galicyą wschodnią, a przez to uniemożliwi nam pościg i ostateczny pogrom bolszewików na terenie Kongresówki, Chełmszczyzny i Podlasia. Ale pogrom, jaki urządziliśmy bolszewikom na tych właśnie ziemiach, sprawił, że w chwili, gdy te słowa piszemy, bolszewicy

rozpoczęli rozpaczliwy odwrót z Galicyi wschodniej,

byle tylko uratować resztki swojej armii. **Lwów jest zupełnie bezpieczny**, a w chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk Czytelników, z pewnością już noga bolszewicka na terenie Galicyi nie pozostanie.

Niepodległość nasza, przyszłość nasza, została uratowaną.

Z dumą możemy powiedzieć, że uratowaliśmy się od zaguby sami. Pokolenia z podziwem chylić będą czoło przed tym wspaniałym wysiłkiem narodowej świadomości, który w chwili, gdy się już wszystko, zdało się, waliło, ocalił Ojczyznę. Jest w tem ogromna **zasługa rządu**, a zwłaszcza jego kierownika, posła **Witosa**. To, że on właśnie stanął na czele rządu, że ujął ster państwa ręką mocną, że odezwał się do mas włościańskich potężnym głosem przywódcy, który ma posłuch i który posłuch znalazł, to, że prezydent Witos i cały rząd w chwili najkrytyczniejszej nie opuścili stolicy, ale wytrwali, sprawiło, że

koło osoby prezydenta ministrów skupił się cały naród

i poświęcił dla Ojczyzny wszystko. Niepodobna też nie uchylić czoła przed jasną postacią **Naczelnika państwa**, który nie ugiął się pod brzemieniem nieszczęść, ale oparty na rządzie, w ścisłym kontakcie z prezydentem ministrów Witosem, **uczynił wszystko co było możliwe, aby państwo z opresyi wybawić**. Niepodobna też nie wspomnieć z wdzięcznością współpracy synów szlachetnej i rycerskiej Francyi.

Zwycięstwo odniesione. Nie wolno jednak ustawać w ofiarach, a rzeczą rządu jest zwycięstwo wykorzystać dla dobra i szczęścia Rzeczypospolitej.

Cześć bohaterskiej armii! Cześć Naczelnemu Wodzowi! Cześć i hołd rządowi i jego kierownikowi posłowi Witosowi!

Wincentemu Witosowi.

Iżeś ster ujął dłonią mocarną,
Tą, którąś wczoraj prul ziemię czarną,
Żeś o nas prawdy rzekł Europie,
Chwała, cześć Tobie, o polski chłopie.

— — — — — — — — —

Żeś podjął teraz tytanów trud,
Żeś sprawił dzisiaj ów wielki cud:
Iż w bój ofiarnie idzie nasz lud;
Że z pośród gromów i pośród burz
Z letargu powstał huf chłopskich dusz.
Że chce osłonić kraj przed potopem,
Czołem uderzmy przed polskim chłopem.

— — — — — — — — —

Weźże nas teraz we władczą dłoń,
Przeciw nam samym osłaniaj, broń!
Na bój wywiodłeś chłopskie rycerze,
Rządź mocną dłonią dzielny premierze!

Z Zawady koło Bochni.

Teresa Niwicka.

Nasza ofenzywa.

Teraz możemy już jasno rozejrzeć się w tem wszystkiem, co przyczyniło się do naszego, tak świetnego zwycięstwa, co nas uratowało od hańby i nowej strasznej niewoli.

Zmęczony, zmaltretowany i głodny nasz żołnierz cofał się krok za krokiem, ustępując przed bolszewikami; ustąpił z Litwy, Białorusi, Wołynia i wschodniej Małopolski, aż po Lwów. Hordy bolszewickie szły dalej, bo ich celem była Warszawa, bo wraz z wojskiem czerwonem, szedł już na miejsce nowy rząd czerwony dla Polski: Dzierżyński, Marchlewski, Kohn, Unszlicht i Próchnik. Wojska polskie stanęły wreszcie u bram Warszawy, rozłożyły się nad Wisłą i tu wytchnęły. Tu zastały ich już odezwy rządu i **prezydenta Witosa**. Wyprostowały się karki chłopaków naszych, zaiskrzyły oczy; teraz już **wyraźnie**, **naocznie** zobaczyli, za co ta wojna, czem i komu ona groźna. Nie spoczywało i dowództwo naczelne; ono pod kierunkiem znakomitego wodza, Weyganda, którego na pomoc Francya przysłała, gotowało odpór. Postanowiono za wszelką cenę bolszewików od Warszawy i Wisły odrzucić. Ofenzywa wyszła z dwóch punktów. Na północy poszły do ataku nasze armie od Modlina, w środku od Dęblina, starych twierdz polskich, na południu broniono Lwowa. Jako wodzowie stanęli wszyscy, którzy wsławili się w dotychczasowych bojach: Naczelnik Piłsudski, generałowie Haller, Sikorski, Krajowski, Iwaszkiewicz, Bałachowicz, Raszewski, Skierski, Żeligowski, Latinik, pułkownik Januszajtis. Oni wydali rozkazy, a nasz żołnierz poszedł i zwyciężył. Bolszewicka milionowa armia poszła w strzępy. Nasz wiarus szedł, jakby to nie był ten zmęczony, maszerujący bez przerwy wśród zapasów gdzieś od Kijowa, czy z nad Dźwiny i Berezyny, żołnierz bez całych portek i butów. W centrum wzięto jednym rozmachem Radzymin, Garwolin, Włodawę, Chełm, a wreszcie Brześć. Na północy wzięto Ciechanów, Pułtusk, Ostrołękę, wreszcie Mławę, a w ten spo-

sób odcięto tysiące bolszewickie od głównych sił; muszą się one poddać, lub przejść do Prus, gdzie je rozbroją. Zwycięstwa te wpłynęły na front południowy. I tu bolszewicy się zachwiali. Biją ich pod Bóbrką i na północy, nad Bugiem. Małe oddziałki z rozbitych kolumn błąkają się po polach i lasach; ale tu czeka na niego zrabowany chłop i ten je niszczy i tępi do reszty.

Chlubnie spełnia swe zadanie Rząd Obrony Państwa z Witosem na czele; Polska już — to śmiało można powiedzieć — może oddechać swobodnie.

Jak Pan Bóg na bitwę patrzył.

Rzecze Pan Bóg, co na złotym swoim siedzi tronie:
Czy to lecą gdzie tabunem jakie straszne konie?
Czy z obroży się urwała burza wichrem wściekła?
Czy z pod straży się wyrwały wszystkie dyabły z piekła?
Spojrzyj na dół, święty Pietrze, bo mi od tej jazdy
Księżyc zadrżał i z błękitu wypadają gwiazdy!

Patrzy Pieter poprzez szpary w chmurach jak w przetaku:
To żołnierze polscy pędem idą do ataku!
Żadna burza ich nie dogna na ognistym koniu,
Śmierć daleko poza nimi człapie gdzieś na błoniu.
W dłoniach błyskawice niosą, żar im w oczach lata...
Dobrze, drodzy chłopcy moi! Wal go, bij, psubrata!

Nie przystoją — Pan Bóg rzecze — takie w niebie krzyki,
I bez tego tam im radę dadzą żołnierzyki.
Ale trzeba, święty Pietrze, rozkaz wydać z góry:
Jeśli upał, niech im słońce wnet zakryją chmury,
Jeśli deszcz jest, to niech zaraz słońce im zaświeci,
By wygodę miały wszelką me najmilsze dzieci!

Panie Boże miłosierny! I fatygi szkoda!
Czy żar leci z niebios stropu, czy strugami woda,
Im to zawsze wszystko jedno, jak dawnemi laty,
Byle naprzód! — takie to już najmilsze waryaty!
Gdy potrzeba, w piekła nawet pójdą żar czerwony,
Dyablów spierą i przywleką wszystkich za ogony.

Tedy rozkaż — Pan Bóg rzecze — niech ich śmierć unika,
Bez rozkazu mego niechaj nie tknie żołnierzyka.
Niechaj mi się moi chłopcy wciąż chowają zdrowo
I budują z całej mocy swą Ojczyznę nową.
Niechaj śmierć się w rowie prześpi do bitwy ostatka,
Aby w Polsce żadna siwa nie płakała matka.

Panie Boże! Śmierć się zdala na swej szkapie wierci,
Więcej ona ich się boi, niźli oni śmierci.
Bo gdy kiedy nieproszona zabłąka się w gości,
To jej tylko, pośród śmiechu, porachują kości.
A gdy kosą w łeb ugodzi ze zasadzki w rowie,
Kosę tylko se wyszczerbi na żołnierskiej głowie.

Po zwycięstwie Cię wysławią, Wielki Panie Boże,
Za Twą sprawą nic się w bitwie srogiej stać nie może.
Święty Michał na niebieskie woła oficery:
Dyabli to są, nie żołnierze: same bohatery!
A z obłoków całem sercem słucha Panna Święta,
Jak tam w Polsce wszystkie dzisiaj modlą się dziewczęta.

Tedy rozkaż — Pan Bóg rzecze — chłopcy uczcić szare,
Niech niebiescy im trębacze zagrają fanfare,
Gwiazdy na nich niech dziś padną, jak ordery złote,
Sto na każdy pułk ułański, dwieście na piechotę,
A do Polski gdy skrwawione przyniosą rabaty,
Niech im serca ludzie rzucą, jak ogniste kwiaty!

Kornel Makuszyński.

Niemcy ciągle czekają...

Równocześnie z powodzeniem bolszewików na frontach rosła buta niemiecka. W porozumieniu z Leninem i Trockim postanowili oni uderzyć na nas z tyłu. Bolszewicy niemieccy w Gdańsku urządzili strajk w porcie, by nie dopuścić do nas amunicyi. Na Górnym Śląsku urządzili powstanie przeciwko wojskom koalicyi i Polakom. Zajęli nagle całe Katowice i szereg innych miejscowości; planem ich było zajęcie Śląska, rozbrojenie Francuzów, ogłoszenie sowietów i połączenie się z Rosyą sowiecką. Plan przekreśliły zwycięstwa polskie. Polscy robotnicy, broniąc się przed niemieckimi gwałtami, zorganizowały straż bezpieczeństwa i niemieckie organizacye i „Sicherheitswehry" usunęli. Obecnie zaczyna tam już panować porządek. Francuzi ogłosili, że wszelkie szkody, poniesione przez Polaków, muszą pokryć Niemcy.

Nasi przyjaciele za granicą.

W ciężkich chwilach, jakieśmy przeżyli, kiedy zdawało się, iż śmierć już zawisła nad nami, zdawało się nam, że już wszystko na nas runie. Nie opuściła nas jednak Francya i Ameryka. Francya przysłała nam swych wodzów najlepszych, przysłała broń i amunicyę. Ameryka po długiem milczeniu, bo jak się zdawało, nie miesza się do spraw europejskich, odezwała się głosem donośnym, oświadczając kategorycznie, że najważniejszą podstawą pokoju i szczęścia ludzkości jest niezawisłość Polski, że Ameryka zrobi wszystko by do jej upadku nie dopuścić.

Przyjaciół poznaje się w biedzie i nieszczęściu. Dobrze wiedzieć o tem, bo teraz będziemy ich mieli więcej...

Pobór nowych pięciu roczników.

Ukazało się rozporządzenie Rady Obrony Państwa z dnia 11. sierpnia 1920 r. w przedmiocie poboru roczników 1889, 1888, 1887, 1886, 1885.

Art. 1. Upoważnia się rząd do przeprowadzenia powszechnego poboru mężczyzn, urodzonych w latach 1889, 1888, 1887, 1886 1885.

Art. 2. Wykonanie niniejszego rozporządzenia i ustalenie kolejności poborów poszczególnych roczników porucza się ministrowi spraw wojskowych w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych i ministrem b. dzielnicy pruskiej.

Art. 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

Naczelnik państwa: *J. Piłsudski.*
Prezydent ministrów: *Witos.*

Prezydent ministrów Witos w Krakowie i Tarnowie.

W sobotę dnia 21 b. m. przybył prezydent ministrów Witos do Krakowa.

Zapowiedź jego przybycia przyszła późno, bo dopiero w piątek, mimo to jednak rozeszła się bardzo szybko po Ziemi krakowskiej, tak, że na powitanie go zjawili się na dworcu w pokaźnej liczbie delegaci powiatów krakowskiego, podgórskiego, wielickiego i chrzanowskiego. Przybyli też przedstawiciele wszystkich władz ze starostą p. Kowalikowskim na czele.

Na dworcu.

W pięknej sali przyjęć na dworcu powitał premiera serdeczną przemową prezydent miasta, poseł Federowicz, witając w murach Piastowskiej stolicy kierownika rządu. Z serca płynęły słowa prezydenta, który, jako członek Rady Obrony Państwa, lepiej niż kto inny zna olbrzymią pracę prezydenta ministrów w tych tak poważnych dla Polski czasach; z serca płynęły, tembardziej, że premier, mimo nawału zajęć, nie zapomniał o grodzie Piastowskim, który w myśli państwowej zawsze przodował Polsce, a do prezydenta Witosa od dawna już odnosił się z zaufaniem i wiarą. Imieniem Komitetu Obrony Państwa powitał premiera były poseł Ziemi krakowskiej, Włodzimierz Tetmajer, który z nim razem w parlamencie wiedeńskim w czasach dla Polski równie ważnych, bo w czasie wojny światowej, pracował. To też zrozumiałem było, że głębokie wzruszenie biło z jego słów, gdy, witając premiera, wyraził przekonanie, iż premier wyprowadzi państwo z niebezpieczeństwa. Imieniem włościan powiatu krakowskiego przemówił p. Wyroba, imieniem włościan powiatu wielickiego p. Ciastoń, obaj dając wyraz głębokiej radości, że na czele rządu stoi przywódca ludu, i wyraz nadziei, że on właśnie mocną ręką ugruntuje pomyślny rozwój Rzeczypospolitej. Obaj zaznaczyli, że lud wieśniaczy spełni wszystko, czego rząd od niego zażąda.

Prezydent ministrów w odpowiedzi na powitanie oświadczył, że niebezpieczeństwo, jakie nad Polską zawisło, zmalało, że na północy bolszewicy są złamani, jednak położenie jest jeszcze poważne. Zwłaszcza wschodnia Małopolska, najbliższa nam, przejdzie w dniach najbliższych ciężkie chwile, ale zalew bolszewicki i tu zostanie z całą pewnością złamany.

Po powitaniu włościanie wzięli prezydenta ministrów na ramiona i wśród entuzyastycznych okrzyków: „Niech żyje!" zanieśli go na ramionach do samochodu, którym premier odjechał do starostwa.

W starostwie.

Natychmiast po przybyciu odbył premier konferencyę z wiceministrem robót publicznych, p. Dudekiem, i inspektorem odbudowy inżynierem Krzyżanowskim w sprawie odbudowy Małopolski.

Następnie starosta Kowalikowski przedstawił premierowi urzędników starostwa. Prezydent Witos wygłosił do urzędników przemówienie, zachęcając ich do pilnej i pełnej godności pracy, mającej tak wielkie znaczenie dla budowy państwa.

Po godzinie 10-tej rozpoczęły się audyencye. Pierwsza przybyła delegacya duchowieństwa krakowskiego. Dalej przybyli przedstawiciele wojskowości, sądu i prokuratoryi, Rada miasta Krakowa z prezydyum na czele, senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektorzy gimn. z insp. Rzepińskim, przedstawiciele żydów, delegaci szeregu instytucyi, oraz liczne delegacye włościan i ziemian.

Do delegacyi włościan przybyłej z czterech powiatów, najbliższych Krakowa, wygłosił premier mowę, w której wskazał na obowiązki ludu wobec państwa. Przyjmując Radę miasta Krakowa, oświadczył premier, że los miast leży mu na sercu i że poprze z całą energią zabiegi miast o zmianę ordynacyi wyborczej w tym kierunku, by miasta mogły uzyskać własną reprezentacyę, przez co wprowadzi się do Sejmu zastęp inteligencyi, reprezentującej stan, który w Polsce wymaga specyalnej opieki rządu.

Po posłuchaniach prezydent miasta, poseł Federowicz podejmował prezydenta ministrów śniadaniem.

W koszarach.

Po południu prezydent ministrów zwiedził w Krakowie koszary na Krowodrzy, oraz szpitale wojskowe. Rozmawiał z żołnierzami, wypytując o stosunki i stwierdził, że duch żołnierzy jest doskonały, zaopatrzenie ich dobre, szpitale w najlepszym porządku.

O godzinie pół do szóstej wieczór prezydent ministrów wyjechał w towarzystwie wiceministra Dudeka samochodem w kierunku Tarnowa.

Przyjęcie w Wieliczce.

Mimo deszczu i spóźnionej pory ludność Wieliczki wyległa na powitanie prezydenta. U bram miasta oczekiwała go delegacya robotników salinarnych, starosta Różecki, burmistrz miasta, Aywas, marszałek powiatu, p. Winter, oraz przedstawiciele mieszczanstwa. Starosta, burmistrz oraz marszałek powiatu powitali prezydenta przemówieniami, a córka burmistrza, p. Urszula Aywasówna, wręczyła mu wspaniały bukiet kwiatów. Po powitaniu udał się prezydent ministrów z orszakiem do sali Rady powiatowej. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżał, zebrały się tłumy publiczności, które też zajęły duży plac przed Radą powiatową, witając premiera okrzykami. Sala Rady powiatowej wypełniona była przedstawicielami wszystkich warstw. Gdy prezydent ministrów wszedł do sali, starosta Różecki zdał raport o stanie powiatu i powitał go imieniem powiatu. Burmistrz Aywas podniósł w przemówieniu potrzeby miasta, polecając je życzliwej opiece prezydenta. Marszałek Winter przedłożył postulaty powiatu. Dalej witali prezydenta dyrektor żupy solnej, p. Barącz, kierownik konsumów, p. Czapor, oraz prezes kahału p. Rosenzweig.

W odpowiedzi na powitanie zabrał głos premier i wygłosił dłuższą mowę, w której skreślił położenie państwa i odpowiedział na wyrażone w powitaniach postulaty. Zaznaczył, że Polska gruntuje się jako państwo ludowe, że Polska zniosła przywileje i uznaje tylko przywilej pracy, a opiera się na równem prawie dla wszystkich i na sprawiedliwości. Postulaty miasta i powiatu przyrzekł życzliwie rozpatrzeć. W odpowiedzi na przemówienie przedstawiciela żydów oświadczył, że Polska ma równe prawa dla wszystkich, podniósł jednak, że mniejszość musi zrozumieć, iż Polska jest Ojczyzną nietylko wtedy, gdy się od niej chce brać, ale także, gdy ona od obywateli żąda.

Żegnany gorącymi okrzykami odjechał prezydent ministrów w dalszą drogę.

Przyjęcie w Bochni.

Mrok już zapadł, kiedy prezydent ministrów z orszakiem przybył do Bochni. Przed gmachem starostwa zebrały się tłumy ludności, które gorąco przyjęły prezydenta. Po przyjęciu kilku deputacyi w gmachu starostwa, premier, żegnany długo niemilknącymi okrzykami, odjechał do Wierzchosławic, zatrzymawszy się na chwilę w starostwie w Brzesku.

Prezydent ministrów w Tarnowie.

Niedziela była dniem wielkiego dla Tarnowa święta. Już od soboty napływały do miasta tłumy ludności wiejskiej z dalekich okolic, pieszo i furmankami, oraz koleją. Wiadomość bowiem o przyjeździe premiera do powiatu, którego jest posłem, do ziemi, która go wydała, rozeszła się lotem błyskawicy po całym okręgu wyborczym i najbliższych powiatach i poruszyła ludność, tak głęboko przywiązaną do ukochanego przywódcy. Pobyt premiera w Tarnowie w ten sposób opisuje nasz korespondent:

Tarnów, 22 sierpnia 1920.

W niedzielę przybył do naszego miasta prezydent ministrów, Witos, w towarzystwie generalnego delegata, dra Gałeckiego, szefa sekcyi, dra Studzińskiego, oraz grona posłów

Na dworcu

Gdy pociąg zajechał na dworzec, rozległy się entuzyastyczne okrzyki na cześć premiera. Cały peron zapełniony był delegacyami, wśród których przeważały delegacye włościan z Ziemi tarnowskiej i z ziem okolicznych Gdy premier wyszedł z wagonu i przyjął raport od starosty, p Zawistowskiego, powitała premiera p Kazimiera Zauszanka z Lisiej Góry, imieniem dziewcząt Ziemi tarnowskiej, następującem przemówieniem

„Czcigodny Panie Premierze! My, dziewuchy Ziemi tarnowskiej, z radością witamy Was, Panie Prezydencie i rodaku nasz Witamy Was sercem szczerem, otwartem i pełnem wiary w przyszłość Zapewniamy Was, że żmudna praca Wasza wśród nas nie pójdzie na marne, albowiem rzuciliście zdrowe i silne ziarno, które już wydaje plony, a po wyplewieniu chwastów da szczęście naszemu ludowi i jego pokoleniom. Dziś bracia nasi krwawią się na froncie, by utrzymać w swych spracowanych dłoniach to, co Wyście dla nas całemi latami zdobywali. To też rozkaz Wasz jest dla nas świętym, bo działacie, Panie Prezydencie, dla dobra Ojczyzny My, dziewuchy i kobiety, będziemy zawsze stać na straży obowiązków, które bracia nasi wykonać muszą. Przyjmijcie, Panie Prezydencie, kwiaty z łanów naszych. Z tą radością, z jaką Wam te kwiaty wręczam, z temsamem sercem, słać będziemy braci naszych na front dla obrony tego, coście Wy, Panie Prezydencie, zdobyli. Żyj nam długie lata!“

To mówiąc, wręczyła premierowi olbrzymi bukiet polnych kwiatów, przyniesiony przez liczną grupę dziewcząt w malowniczych strojach ludowych.

Imieniem ludności powiatu tarnowskiego powitał premiera, były poseł Filip Włodek z Łękawicy. Wyraził on radość, że syn Ziemi tarnowskiej wybił się na najwyższe w Polsce stanowisko i oświadczył, że lud spełni wszystko, co premierowi może ułatwić wyprowadzenie Polski z odmętu burz do przystani szczęśliwego pokoju.

Imieniem miasta Tarnowa powitał premiera wiceburmistrz, dr Mütz, wreszcie zaś powitał go przedstawiciel rządu ukraińskiego, który to rząd ma czasową siedzibę w Tarnowie.

Wśród okrzyków na cześć premiera, którymi rozbrzmiewał cały dworzec, premier wsiadł do powozu i odjechał z towarzyszącym mu orszakiem do gmachu starostwa. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdżał, zebrane były tłumy ludności, przeważnie włościan, którzy przybyli z ośmiu okolicznych powiatów i gorąco witali premiera.

U bram starostwa stała warta honorowa, która przed wchodzącym premierem sprezentowała broń.

Przyjęcie w starostwie.

O godzinie 10·15 rozpoczęły się audyencye. Starosta p. Zawistowski, przedstawił urzędników starostwa i nawiązując do odezwy, wydanej przez premiera do urzędników, zapewnił, że urzędnicy zdają sobie sprawę z obowiązków, które w obecnej chwili na nich ciążą i uczynią wszystko, by apelowi premiera uczynić zadość.

Następnie przyjął premier reprezentantów wojskowości, Rady powiatowej, Sądu, Prokuratoryi i Rady miejskiej. W imieniu Rady miejskiej przemówił wiceburmistrz, przedstawiając najważniejsze postulaty miasta Tarnowa, w szczególności finansowe i aprowizacyjne, zaś ks. Lubelski sprawę upaństwowienia seminaryum żeńskiego. Prezydent Witos w odpowiedzi zaznaczył, że znane mu są dokładnie potrzeby miasta, że wprawdzie w obecnej chwili wysiłki rządu skierowane są wyłącznie ku obronie państwa, ale dołoży starań, by możliwie, chociażby doraźnie, przyjść z pomocą miastu. Następnie przyjął prezydent reprezentantów Głównego urzędu ziemskiego, Dyrekcyi skarbu, Urzędu pocztowego i szkół średnich

Włościanie tarnowscy u premiera.

Imieniem naczelników gmin powiatu tarnowskiego przemówił naczelnik gminy, Poręby Radlnej, p. Tyrka, który między innemi podkreślił, że naczelnicy gmin wiedzą, iż premierowi nie potrzeba przedstawiać potrzeb powiatu tarnowskiego, gdyż premier zna je doskonale, proszą go tylko, aby o tych potrzebach pamiętał Oświadczył imieniem zebranych, że pójdą na rękę premierowi i rządowi i będą się modlić, by Matka Boska, Królowa Polski, otaczała go opieką, by chłopski zdrowy rozum przy pomocy Bożej ugruntował Polskę ludową. Przemówił także wójt Gaden z Rzędzina, który zakończył przemówienie życzeniem, by ziściły się słowa poety, że „lud kmiecy dźwignie Polskę swe . plecy“.

Na przemówienie to odpowiedział premier dłuższą mową, w której podkreślił, że w chwili, gdy tworzył się obecny rząd, zadawano sobie już pytanie, czy nie stanie się coś, coby zwichnęło byt państwa. Stronnictwa sejmowe przyszły do przekonania, że dla zabezpieczenia bytu państwa potrzeba do pracy powołać lud i chłopa postawić na czele rządu. „Wybór padł na mnie — mówił premier. — Przypisywano mi z wielu stron mylnie, że dążyłem do władzy Nie chciałem nigdy sięgać po najwyższą władzę, ale gdy państwo znalazło się w niebezpieczeństwie, musiałem uledz naciskowi i zgodziłem się objąć urząd, do którego czułem się mniej ukwalifikowanym. Wszyscy wtedy zadawali sobie pytanie, czy lud dopisze, bo była w narodzie wiara, że jeśli dopisze w tej krytycznej chwili, to państwo będzie uratowane. Ośmieliłem się wtedy na Radzie ministrów oświadczyć, że dopisze i wydałem wezwanie do ludu, Odezwa moja odbiła się szerokiem echem w pierwszym rz

dzie u ludu w zachodniej Małopolsce. Jeżeli chcemy, by Polska była naprawdę ludową, to musimy dać państwu to, czego mu potrzeba, to nie wolno nam szczędzić żadnych dla państwa ofiar. Dziś możemy powiedzieć, że Polska uniknęła największego niebezpieczeństwa. Jeżeli jesteście dumni, że w tej chwili na czele rządu stoi ktoś z was, to wiedzcie, że nie mnie, ale nieszczęśliwej **Polsce samej udało się uchronić od zguby**".

Następnie przyjął premier Radę Polskiego Stronnictwa Ludowego Ziemi tarnowskiej z prof. **Rymarem** na czele. W odpowiedzi na powitanie prezydent Witos wyraził zadowolenie, że **w krytycznym momencie lud nie zawiódł** i że możemy teraz patrzeć z dumą na powstałą o własnych siłach Polskę. **Do tej pory Polska była podarunkiem; teraz zestała wywalczona** — oświadczył. — Fakt ten będzie miał doniosłe znaczenie dla państwa.

Dalsze przyjęcia.

W dalszym ciągu przyjął premier okręgowe Towarzystwo rolnicze, reprezentacyę **ziemian tarnowskich**, którzy zakomunikowali premierowi, że ziemianie, prócz dostarczenia ochotnika, złożyli dobrowolny **dar dwóch milionów marek na cele obrony państwa**. Dalej zjawiła się delegacya Narodowej Partyi Robotniczej i związków zawodowych, deputacya włościan z Grybowa, Dąbrowy, Radłowa i Wojnicza, gmina izraelicka i reprezentanci wszystkich stronnictw żydowskich, Rada ludowa powiatu tarnobrzeskiego i mieleckiego, naczelnicy gmin powiatu bocheńskiego, reprezentanci P. S. L. z Ameryki, inwalidzi i t. d. oraz bardzo wiele osób z prośbami osobistemi.

Wielki wiec ludowy.

Tymczasem o godzinie 12-tej wielki plac, zwany „na Burku", zapełnił się wielotysięczną masą ludności, przybyłej na wiec, zwołany przez Polskie Stronnictwo Ludowe. — Przybyło na ten wiec z górą 20.000 ludzi, przybyli też bardzo licznie mieszczanie tarnowscy. Wiec zagaił p. Leon **Rymar** podniosłem przemówieniem, poczem wybrano przewodniczącym p. Filipa **Włodka** z Łękawicy, zastępcą p. Jana **Padłę** z Łętowic, sekretarzem p. Karola **Słowika**. Następnie zabrał głos poseł Jan **Bryl** i w dłuższem przemówieniu przedstawił znaczenie objęcia rządu przez posła Witosa dla Polski i dla ludu, oraz omówił położenie polityczne i wojskowe. Przemówienie to nagradzali zebrani często burzliwymi oklaskami. Przemawiali dalej dr **Witek** z Brzeska, Jan **Padło**, poczem długą, płomienną mowę wygłosił przedstawiciel Narodowej Partyi Robotniczej, p. **Piwowarczyk**. Dalej przemawiali sędzia z Czortkowa, p. **Blicharz**, p. **Krzciuk** z Dąbrowy, oraz p. **Mączko**, poczem na balkonie, z którego przemawiano, zjawił się prezydent Witos, który na chwilę przerwał audyencyę, aby wziąć udział w wiecu. Pojawienie się jego powitali zebrani burzą oklasków i okrzyków. „Niech żyje!" — Premier zabrał głos i przemówił w te słowa:

Mowa prezydenta Witosa.

Szanowni zebrani! W dniach **między 14 a 16 sierpnia** b. r. przed bramami Warszawy, stolicy Polski, odezwały się armaty z jednej i drugiej strony. Huk ich mógł zwiastować narodowi **albo niewolę, albo wyzwolenie**. Na kilkanaście kilometrów od Warszawy stanęły armie rosyjskie, które dostały nakaz zajęcia w nocy z dnia 14 na 15-go b. m. Warszawy. Wewnątrz stolicy ludzie, którzy pozostawali w służbie wroga, prowadząc politykę sowiecką, mieli **nakaz aresztowania rządu i ogłoszenia rządu sowieckiego** (okrzyki: Hańba im! Już wiszą!)

Wola narodu, wola stronnictw, reprezentowana w Sejmie, powołała w mojej osobie lud, aby w tej chwili poświęcił wszystko, co posiada, by unicestwić plany wrogów, przygotowane i bliskie wykonania.

Na podobnym temu, na którym dziś stoję, balkonie, o 12-tej godzinie w dniu 14 sierpnia, upamiętnionym niezawodnie w historyi Polski, patrzyłem na ulice stolicy i badałem nastrój. Zdawało mi się, że stolica nie czuje grozy niebezpieczeństwa, nie czuje w sobie siły, aby wiszącą katastrofę usunąć i najazdowi się przeciwstawić.

Wojska rosyjskie, bez wielkich trudności, osiągnęły pierwszą linię obronną Warszawy. Na drugiej linii znalazły się dzieci tej ziemi, znalazł się pułk tarnowski, który pod silnym naporem zmuszony był się cofnąć.

Wojska polskie, cofające się od paru tygodni, wojska, pędzone paręset kilometrów, bite, niezaradne, wątpiące, miały bronić Warszawy. Byłem między temi wojskami. I ujrzałem, że nie liczba, nie masa, ale świadomość, że się walczy o dobrą sprawę, ale męstwo i wiara, mogą zmienić położenie. Ci, którzy byli pędzeni przez hołotę, bo tak trzeba powiedzieć, gdy mowa o armii bolszewickiej, zrozumieli, że niebezpieczeństwo zawisło nad państwem, nad narodem, nad całością. Byłem świadkiem, że żołnierz, który zwątpił, żołnierz nagi, bosy, ale o gorącem sercu polskiem, poczuł się naraz odpowiedzialnym za państwo, poczuł się panem swej ziemi, zrozumiał swoje posłannictwo. Trzeba było widzieć żołnierzy z pułku, który za karę został rozwiązany, aby się przekonać, że wczorajsi **tchórze stali się bohaterami**.

Na kilka kilometrów od pierwszej linii tworzyły się trzecie okopy. Murem stanęli w nich chłopi, robotnicy, stanęli żołnierze polscy. W oczach naszych dokonała się niesłychana przemiana. **Żołnierz stanął, zarył się stopą w piach mazowiecki i uratował Warszawę**.

Przyjaciele, sojusznicy nasi, wielkie potęgi Zachodu, wątpiły w nas. Jeden z dyplomatów rzucił mi pytanie, które biło w twarz, paliło wstydem, pytanie, na które nie było właściwie odpowiedzi: „Czy Polacy chcą bronić swej niepodległości i czy do obrony są zdolni?" Pytanie to skierował ów dyplomata do mnie, jako do kierownika rządu. Należało dać odpowiedź, ale dać czynem.

Nie wiem, czy Polska będzie jeszcze przeżywać taką chwilę. Gdy jednak patrzę na to, co się stało, widzę, że **naród dał odpowiedź**.

Drugie pytanie, jakie ów dyplomata skierował do mnie, brzmiało: „Ciebie, przedstawiciela ludu, postawiono na czele rządu; czy lud, czy robotnicy, czy inteligencya pracująca jest na tyle polską, by odpowiedzieć zadaniu?"

Moją odpowiedzią była wiara i wezwanie ludu do spełnienia obowiązku wobec Ojczyzny.

I stała się rzecz nieoczekiwana. W chwili rozstrzygającej, w momencie największego niepokoju, gdy atakował wróg nienawistny, gdy Warszawa stała otworem, gdy z Moskwy wyszło hasło aresztowania rządu — uderzyły pierwsze pułki na wroga. A była to chwila, w której cały naród zrozumiał, że broniąc Warszawy, broni niepodległości państwa, broni własnego bytu.

Przeżyliśmy kilka dni, brzemiennych w wypadki. Przeżyliśmy kawał historyi Polski. W ciężkich dniach smutku,

kiedy przed narodem stanęło groźne: być albo nie być! odpowiedź nasza poszła tylko w tym kierunku: Być!

Rząd zażądał od Was ofiar i to ofiar wielkich, bo ofiar mienia i krwi. Skoro o tem mowa, to stwierdzić muszę, że rząd nie myśli głaskać nikogo. Rząd myśli rozkazywać. Rząd nie chce być despotycznym: jest i będzie rządem demokratycznym, ale chce być przedewszystkiem rządem, który zabezpieczy byt państwa. (Brawa).

Jesteśmy świadkami niebywałego w dziejach zwycięstwa. Nie wolno jednak spocząć na laurach. Odwróciliśmy niebezpieczeństwo naszej zaguby, ale wróg pcha się jeszcze ciągle w nasze dziedziny.

To, co było największem zwycięstwem w tej wojnie to było odnalezienie siebie i własnych sił przez naród. Ja na tem budowałem. Czy za parę tygodni będę mógł stanąć przed Wami i powiedzieć: Polska uratowana! — tego nie wiem. Ale to wiem, że jeśli wysiłek narodu pójdzie dalej jak dotąd, to zwycięstwo Polski jest zapewnione. Zaznaczyć muszę, że chwilowe zajęcie części wschodniej Galicyi, że okrążenie Lwowa i postępy hord bolszewickich, zbałamuconych przez agitacyę, podnieconych obietnicą mordu i korzyści, to rzeczy przykre, ale zostaną w krótkim czasie zlikwidowane.

Nie frazesy, nie wiecowe gadanie, ale wiara we własne siły, ochotność do ofiar, i zgodny wysiłek całego narodu sprawiły, że Polska, która przed kilku dniami była nad przepaścią, stoi dziś pewna siebie.

Ratowanie niepodległości, bytu państwowego i przyszłości narodu ze strony całego narodu było tak wydatne, że nie potrzebowaliśmy niczyjej pomocy. Wierzę, że za dni parę nasz byt będzie uratowany. I z dumą stwierdzam, że uratowany będzie nie obcą siłą, ale siłą i ofiarnością narodu. To nam daje zadośćuczynienie.

Myśmy wolność i niepodległość odzyskali tanio. Są narody, w pierwszym rzędzie bohaterska Francya, które wolność swoją okupiły potokami krwi. Francya w obronie swojej wolności straciła pięć milionów ludzi. Myśmy teraz, w tych ostatnich tygodniach, okupili naszą wolność. Krew bohaterska, przelana w walkach z bolszewickim najazdem, cementuje trwałość i całość państwa.

Przeżywamy chwile wielkie. Na czele rządu postawiono chłopa, przez co stwierdzono, że państwo się na ludzie opiera. Okres ten zapisze historya na jasnych kartach, jeżeli do końca wytrwamy, jeżeli do końca nie stracimy wiary w siebie, jeżeli dalej ochotnie składać będziemy ofiary, jakich Ojczyzna żąda. (Burzliwe oklaski i okrzyki: Niech żyje Witos!)

Gdy przebrzmiały oklaski, dr Rymar odczytał zgłoszone rezolucye, które wśród powszechnego entuzyazmu uchwalono. Rezolucye te brzmią:

I. „Zebrani na wiecu w Tarnowie włościanie ziemi tarnowskiej i ziem okolicznych, dając wyraz najżywszej radości z powodu powierzenia w chwili dla państwa najcięższej kierownictwa rządu trybunowi ludu polskiego, posłowi naszej ziemi, Wincentemu Witosowi, ślubują uroczyście, iż stać będą zawsze wiernie i karnie przy nim i jego rządzie, gotowi do złożenia wszelkich ofiar, jakich rząd zażąda, aby prezydentowi ministrów, który jest kością z naszych kości i krwią z naszej krwi, skupieniem wszystkich sił ułatwić wyprowadzenie Ojczyzny z odmętu burz do przystani pokoju i ugruntowanie mocnej i szczęśliwej Polski ludowej".

II. „Zebrani na wiecu w Tarnowie włościanie ziemi tarnowskiej i ziem okolicznych wyrażają hołd bohaterskiej armii polskiej i jej naczelnemu wodzowi, Józefowi Piłsudskiemu, oraz rycerskim synom szlachetnej Francyi, których współdziałanie ułatwiło naszej armii rozbicie bolszewickiego najazdu".

III. „Zebrani na wiecu w Tarnowie włościanie ziemi tarnowskiej i ziem okolicznych stwierdzają, że Rada najwyższa w Paryżu, wyrokiem w sprawie Śląska Cieszyńskiego wyrządziła braciom naszym na Śląsku i całemu narodowi polskiemu ciężką krzywdę, zwraca się do p. prezydenta ministrów z gorącą prośbą, by spowodował rewizyę decyzyi Rady ambasadorów w imię zasad prawiedliwości, na których ententa oprzeć pragnie nowe ukształtowanie Europy, gwarantujące jej ludom wolność i pokój".

Entuzyastycznie żegnany, opuścił premier zgromadzenie i udał się z powrotem do starostwa, gdzie przyjął jeszcze szereg osób na posłuchaniu.

Po posłuchaniach podejmował premiera i jego towarzyszy generalny delegat, eksc. Gałecki obiadem.

ODJAZD.

Po południu zwiedził premier koszary kawaleryi i szpital wojskowy.

Wieczorem, żegnany na dworcu przez tłumy ludności i przedstawicieli władz, odjechał premier do Wierzchosławic.

* * *

Przyjęcie prezydenta ministrów w Tarnowie było dla ludności zachodniej Małopolski istotnie świętem. Czuło się to na każdym kroku. Czuło się też, że prysły lody także wśród warstw mieszczańskich i inteligencyi, bo wszyscy przekonali się, że prezydent Witos nie był nigdy i nie jest tem, za co go uważano w sferach mu nieżyczliwych. Na tym punkcie nastąpiła zmiana nastroju zupełna. Nie nastąpiła ona tylko u ks. biskupa Wałęgi i u duchowieństwa tarnowskiego, które, widocznie z rozkazu biskupa, ostentacyjnie usunęło się od powitania kierownika rządu. Podczas gdy w Krakowie duchowieństwo zgłosiło się do premiera pierwsze, w Tarnowie duchowieństwo usunęło się zupełnie. Zacietrzewienie to wywołało wśród ludności niemiłe dla duchowieństwa komentarze. *L. Rymar.*

Listy z Ameryki,

Indiana Harlow.

W paru słowach chcę donieść do Szan. Redakcyi że właśnie w tych dniach uwijamy się z sprzedażą Polskiej pożyczki państwowej, która tu nam się świetnie udaje.

Każdy prawdziwy Polak, chociaż już zamerykanizowany, słysząc, że jego Ojczyzna potrzebuje pomocy chętnie wyciąga swe ulokowane w bankach amerykańskich pieniądze i kupuje P. P. P., czyli, jak tu powiadają, Polish Republic Bonds. Jak tak dalej pójdzie, to nie 50, ale 100 milionów nasza Ojczyzna otrzyma na jej odbudowę od rodaków w Ameryce. A przytem niech żyje: „Wolna, zjednoczona i niepodległa Polska!"

Franciszek Bryk,
prenumerator

Odbudowa powiatu gorlickiego i miasta Gorlic.

Gorlice, w sierpniu.

Od kilku tygodni pojawiły się w niektórych krakowskich rewolwerowych pisemkach artykuły, zohydzające w najwyższym stopniu kierownika tutejszej Ekspozytury odbudowy, p. inż. Tuszowskiego i zasłużonego dla powiatu starostę, p. Strzelbickiego. Artykuły te wychodzą z pod pióra pewnego pisarza magistrackiego, który nie może przeboleć, że ludność powiatu nie jego, ale kogo innego obdarza swojem zaufaniem. W czasie, gdy wszyscy inni pracują wśród ludu nad pożyczką i za wstępowaniem do armii, on, skryba, zakłada konsumy, bo te, według niego, są potrzebniejsze, niż obrona Ojczyzny.

Na przekór jemu, odbudowa Gorlic przedstawia się nadzwyczaj dodatnio. Podróżny, przejeżdżający w tym czy owym kierunku, widzi wszędzie przepiękne, nowe zagrody włościańskie, z uwzględnieniem kardynalnych zasad hygieny. Łużna, Moszczenica, Zagórzany, Rzepienniki, Siary, Sękowa, Kryg i t. d. są już prawie zupełnie odbudowane, choć przed dwoma laty były tam jeszcze zgliszcza i popioły. Stało się to pod wpływem ogólnej, obywatelskiej akcyi, jaką od 1916 roku podjęły wpływowe czynniki, wspólnie z tutejszą Ekspozyturą budowlaną.

Jeszcze w r. 1916 powołano do życia gminne komitety odbudowy, złączone w jeden wspólny państwowy, obywatelski komitet odbudowy, które, działając razem z Ekspozyturą budowlaną, po 3 latach pracy, doprowadziły powiat do takiego stanu, że prawie 4/5 zagród i stodół zostało odbudowanych.

Bez uciekania się do obcych przedsiębiorstw, Ekspozytura budowlana zabezpieczała wszelkiej kategoryi materyały, dostarczała subwencyi, była organem doradczym, zaś gdzie komitety odbudowy działały w miejscu dodatnio, wspólnie z Ekspozyturą starały się o równy i sprawiedliwy podział wszelkich kredytów gotówkowych.

Ta praca obywatelska tutejszych czynników, idąca ściśle i łącznie z Ekspozyturą, wydała też piękne owoce. Najbardziej zniszczony powiat prawie zupełnie został odbudowany.

Z miastem sprawa przedstawia się trochę inaczej. Wiadome, że były rząd austryacki celowo pomijał odbudowę miast i miasteczek z czysto politycznych względów. Ten los podzieliły Gorlice. Zniszczone prawie doszczętnie przez wojska austryackie i pruskie, jako „brama zwycięstwa“, przez cztery lata błagały o litość i fundusze na odbudowę! Dopiero kiedy po upadku Austryi posłem ziemi gorlickiej został p. Józef Rączkowski, rodak tutejszy, stosunki kardynalnie się zmieniły. Opierając się na projekcie kierowników tutejszej ekspozytury, który zyskał aprobatę najwyższych władz i Sejmu polskiego, poseł Rączkowski wystarał się u rządu o 5 milionów koron na pierwsze roboty, zmierzające do odbudowy. Było kilka komisyi z udziałem delegatów ministeryalnych, zadecydowano wtedy zużyć część funduszu na subwencye, część na wykończenie planu, zaczęcie robót, urządzenie chodników, zakupno materyałów, budowę baraków na pomieszczenie robotników, na usunięcie gruzów z miasta, budowę kolejki wązkotorowej dla wywozu gruzów, cegły i rozwożenia materyałów budowlanych; część funduszu przeznaczono na odbudowę kościoła. Kredyt ten został złożony na ręce ekspozytury dopiero w końcu kwietnia 1920 roku. Po dzień dzisiejszy zdołano w mieście zbudować 2 kilometry kolejki wąskotorowej, wywieziono około 3000 metrów sześciennych gruzów, wykończono wspomniane powyżej baraki dla robotników, zakupiono materyałów przeszło za 2,500.000 marek, uskuteczniono rozbiór walących się ścian, kościoła, plebanii, wszczęto odbudowę samego kościoła, którego ściany i filary doprowadzono już do wysokości łuków sklepienia. Obywatelską kontrolę nad robotami sprawuje „Miejski komitet odbudowy miasta Gorlic“, który posiada upoważnienie do przydzielania subwencyi pieniężnych na odbudowę zniszczonych realności.

Słowem w mieście i powiecie widać na każdym kroku czynną pracę budowlaną. Obywatelstwo gorlickie z otuchą patrzy w przyszłość i w stronę wyższych władz odbudowy, które, dzięki staraniom p. posła Rączkowskiego, przyznały kwotę 10,000.000 marek na cele pożyczek dla poszkodowanych ciężko obywateli miasta i powiatu. *C.*

Zaciągajcie pożyczki na zagospodarowanie odłogów.

Na podstawie ustawy z dnia 13 lutego 1920 r. został przyznanym na akcyę zagospodarowania odłogów na terytoryum Rzeczypospolitej 1 miliard marek polskich. Na powiat każdy przypada z tego kilka milionów. Tymi 8 milionami rozporządza Powiatowy Komitet pomocy rolnej w miejscu siedziby starostwa wzg ędnie w pretensyach o wyższe kwoty lub w wypadkach, gdzie rozchodzi się o kwoty ponad 40.000 marek polskich, Okręgowy Komitet pomocy rolnej we Lwowie.

O akcyi naszego rządu pomocy na zagospodarowanie odłogów, reprezentowanej przez Powiatowy Komitet pomocy rolnej np. w Przemyślu, zostali powiadomieni wszyscy wójtowie po gminach. Do dzisiaj nie wpłynęło ze wsi ani jedno podanie w sprawie pożyczki bezprocentowej, która nawet przy średnich kompleksach gruntowych dochodzi do znaczniejszej kwoty. Obszary dworskie, zdając sobie sprawę ze znaczenia posiadanej płynnej gotówki do obecnego czasu, prawie wszystkie podjęły pożyczki. W sferach małorolnych panuje pod tym względem niezrozumienie co do warunków, pod jakimi uzyskuje się pożyczkę, jakoteż co do ważności posiadania gotówki na instytucye gospodarcze.

Pożyczkę może każdy właściciel gruntowy zyskać w wysokości po 1600 marek polskich od morga posiadanego lub dzierżawionego. Pożyczka jest bezprocentowa, nie intabulowana, wystawia się tylko skrypt dłużny. Naogół formalności wszystkie, połączone z uzyskaniem pożyczki, staraliśmy się w naszym powiecie uprościć. Obawy, aby następstwa ściągania pożyczki były groźne, są niesłuszne, bo wszak ma się do czynienia ze swoim rządem, a nie zaborczym. Do otrzymania pożyczki niekoniecznie musi się właściciel gruntowy wykazać tem, że na jego parceli gruntowej jest pole, leżące odłogiem. Na jakiekolwiek bądź pole, czy leżące odłogiem, czy nie, otrzymuje się pożyczkę. Rozchodzi się o inwestycye gospodarcze, rozbudowanie swego gospodarstwa, wzmożenie jego intenzywności w zakresie jego rozbudowy, pogłębienie kultury rolnej i t. d.

Podania przyjmuje i ewentualnych informacyj udziela referent rolniczy w miejscu siedziby starostwa. Podania natychmiastowo wnosić.

Smiałowski

Popłatne zajęcie.

Od organizatorów przemysłu słomkarskiego otrzymujemy informacye, w jaki sposób przemysł ten można rozpowszechnić, dlatego je zamieszczamy dla użytku naszych czytelników i przyjaciół, którym dobro ludu i przemysłu ludowego leży na sercu.

Do przeprowadzenia na szerszą skalę pleciennictwa słomkowego potrzeba mieć: słomkę z pszenicy i żyta bez kolanek, nici szare, warsztacik, form kilka, wosk, siarkę, trochę farb anilinowych w kryształkach i koperwas.

Główną rzeczą jednak jest słoma niemłócona pszeniczna. Słomka niemłócona z żyta jest mniej używana. Słomka z żyta i pszenicy musi być jasna, bez plam, prosta a niepołamana lub pognieciona, wybierana ze zboża dojrzewającego i zebranego w czasie pogody. Zboże dojrzewające a zamoczone przez deszcze daje słomkę plamistą, ciemną, której użyć można do farbowanych wyrobów, zboże zaś, zamoczone w pokosach, ma już słomkę nie tylko zczerniałą, lecz zbutwiałą, a zbutwiałej słomki w pleciennictwie słomkarskiem zupełnie się nie używa, bo jest za krucha. Najlepszą jest słomka ze zboża niezupełnie dojrzałego, bo jest giętka w robocie.

Słomkę do pleciennictwa wybiera się następująco:

Przytwierdza się sierp ostrzem do góry, do jakiegoś przedmiotu, bo sierp potrzebny jest do obcinania kłosów i kolanek słomy. Ze snopa niemłóconej pszenicy lub żyta wyciąga się najpierw najdłuższe źdźbła za kłóska, pęk kłosów chwyta się jedną ręką, a drugą obejmuje się źdźbła, przykłada do sierpa, obcina kłosy, które odrzuca się do młocki. Teraz źdźbła równa się do pierwszego kolanka górnego, wyrównany pęk źdźbeł obcina się sierpem przy pierwszem kolanku górnem, a obciętą słomę odkłada osobno i znaczy się „słomka Nr 1“. Następnie równa się znów pozostałe źdźbła do drugiego kolanka górnego, obcina, odkłada i znaczy „słomka Nr 2“. Tak samo uzyskuje się słomkę Nr 3.

Ze słomy pszenicznej używane są w pleciennictwie wszystkie trzy sorty, zaś ze słomy żytniej odrzuca się zupełnie Nr. 1 i 3, używa się tylko Nr. 2.

Nici, siarkę, farby i t. p. materyały dostarczyć może Syndykat koszykarski. Mając zapewnione: dostateczną ilość czystej, białej i zdrowej słomki, obszerny lokal do nauki dla 15—20 uczniów i mieszkanie dla instruktora, radzimy dopiero zwrócić się z podaniem do Syndykatu koszykarskiego w Krakowie, ul. Floryańska, 32, który postarać się może w Krajowym Patronacie przemysłowym o wysłanie instruktora pleciennictwa słomkowego.

Nauka słomkarstwa trwać może 6—8 tygodni, zależnie od pilności i zdolności uczącego się, a wyuczyć się można wyplatać kapelusze męskie, damskie. i dziecinne, koszyczki, torebki, kasetki, tacki, ramki do obrazków, zabawki różne i t. p. przedmioty, które zakupywać będzie Syndykat koszykarski.

Zatem kto ma możność w swej miejscowości wprowadzić łatwy i popłatny przemysł, niech się spieszy zaraz z podaniem, bo, o ile nam wiadomo, instruktorów tego przemysłu jest mało i nie w każdej chwili można ich pozyskać.

W sprawie kontyngentu zbożowego.

W ostatnich dniach rozłożyły starostwa kontyngent, nałożony na poszczególne gospodarstwa i doręczyły już producentom wezwania dostarczenia zboża. Kontyngent nałożono na podstawie wykazów gminnych, obejmujących obszar poszczególnych gospodarstw i kultur. O ile wykazy te są sumienne, o tyle rozłożenie jest sprawiedliwe. Ponieważ jednak zdarza się bardzo często, iż gmina robi wykazy na kolanie lub z pamięci, gdyż rolnicy nie uważają za stosowne dostarczyć wójtowi odpowiednich dat, przeto przy rozłożeniu kontyngentu niejeden może być pokrzywdzony. Ustawa nie chce niczyjej krzywdy i ochrania zwłaszcza małorolnych. Kontyngent nakłada się tylko na grunta obsiane. Na każdego członka rodziny i służącego, potrąca się w gorszych powiatach 1 mórg (w lepszych $1/2$ lub $3/4$ morga) i obciąża się kontyngentem tylko te nadliczbowe morgi. Tak n. p. w powiatach 3 kategoryi (najgorszych), których w zachodniej Małopolsce jest dużo, ktoś mający 6 osób na utrzymaniu a 7 morgów gruntu obsianego, dostarczy kontyngentu tylko z jednego morga t. j. 90 kg. na cały rok. Gruntu odłogiem leżącego, ziemniakami zasadzonego, koniczem obsianego, nie obciąża się kontyngentem. Jeżeli więc w tych powiatach ktoś ma mniej morgów obsianych, niż członków rodziny, jest w myśl ustawy wolny od dostarczenia zboża. Jeżeli nałożone na niego kontyngent, powinien w ciągu 14 dni po otrzymaniu wezwania wnieść rekurs do powiatowej komisyi kontyngentowej przy starostwie. Wniesienie rekursu poprzedza złożenie w urzędzie podatkowym kwoty 500 mk (u małorolnych) jako kaucyi na pokrycie kosztów. Tym, którzy rekurs wygrają, kaucya ta będzie w całości zwróconą. Rekurs musi być bardzo krótki n. p.

Do
Komisyi kontyngentowej
przy starostwie

w . . . .

Posiadam 5 morgów ziemi obsianej i 6 osób do wyżywienia.

Proszę o odpisanie nałożonego na mnie kontyngentu.

Kwotę 500 mk złożyłem w urzędzie podatkowym w . . . . . .

Imię i nazwisko:
Miejscowość: N. N.

Nie należy więc narzekać lecz zrobić wszystko spokojnie i według przepisów ustawy, a nikomu nie stanie się krzywda, bo w komisyi kontyngentowej zasiadają przedstawiciele rolników. *Fr. P.*

Odwiedziny prezydenta Witosa.

Miłosna, 19 sierpnia.

Kochani Bracia! Mieliśmy tu na linii bojowej niezwykłe święto. Właśnie odparliśmy zaciekle atakującego wroga, jeszcze dymiły na pobojowisku opary krwi, gdy w naszych szeregach, niemal w przedniej linii, zjawił się prezydent ministrów, poseł Wincenty **Witos**. Zadygotały nam serca radośnie, zaśmiały się oczy, bo było nas tu dość dużo takich, co prezydenta znali z wieców, a znalazł się nawet jeden ze wsi, sąsiadującej z jego wsią rodzinną. Przyjechał do nas, jak do braci. Wmieszał się w gromadę żołnierzy, przywitał się z nami serdecznie, a nam, cośmy przed chwilą prażyli mochów, aż oczy zaszkliły się od łez, bo naprawdę ckliwo się człowiekowi robiło, gdy sobie uświadomił, że przed nim stoi pierwsza osoba w Polsce, że to nie kto inny, tylko naczelnik rządu polskiego, że to nie kto inny, ale on, nasz brat. Żołnierzyki garnęły się też do niego; ci, co go nie znali, cisnęli się, by bodaj zobaczyć, jak wygląda ten, o którym słyszeli, że walczy o prawa ludu, że walczy o Polskę ludową, o tę Polskę, w której chłop będzie naprawdę szczęśliwym gospodarzem.

Zwrócił się prezydent do gromadki, w której ja stałem. Jeden z naszych powiada:

— Ja pana prezydenta znam.

— A skąd?

— A przecie pan prezydent był u nas na wiecu, w Zakliczynie.

Prezydent się uśmiechnął i pyta: — No i jak? — Wyrzucicie bolszewików precz?

Nas jakby poderwało.

— Na miazgę zetrzemy hołotę! — krzyknęliśmy.

Ej, panie prezydencie! Kiedy Polska ma Ciebie na czele, kiedy lud polski widzi, że państwo nasze — to naprawdę chłopskie państwo, my, panie prezydencie, na kraj świata pójdziemy, jeśli rozkażesz! Bić się będziemy do ostatniej kropli krwi, gdy tego zażądasz, bo my wiemy, że jak Ty żądasz, to musi być dobrze dla ludu i Ojczyzny! To sobie każdy z nas myślał, a pan prezydent widać odczuł nasze myśli, bo się odezwał do nas:

— Chłopcy kochani! Wiedziałem i wierzyłem, że chłopi nie pozwolą Polsce zginąć. Wy wywalczycie wolną Polskę i wy też w niej będziecie gospodarzyć!

Spojrzał się na nas takim wzrokiem, żeśmy uczuli wszyscy, iż on naprawdę naród do zwycięstwa doprowadzi.

Spojrzał się prezydent i zobaczył, że niejeden z nas nie miał butów.

Jeden z naszych spostrzegł, że widok ten zasępił twarz premiera. Odezwał się tedy wesoło:

— Panie Prezydencie, widzę, iż Pan się martwi tem, że my tu nie wszyscy w butach. Furda wszystko! Idziemy naprzód. Natłuczemy bolszewików to i buty się znajdą!

Prezydent uśmiechnął się i powiedział krótko:

— Z takimi, jak wy, można naprawdę śmiało patrzeć w przyszłość!

Pożegnaliśmy go też tak hucznie, jak to ino my, żołnierze, umiemy żegnać tego, kogo całą duszą kochamy. Prezydent zrobił nam niespodziankę. W parę godzin potem dopędziły nas dwa automobile, na których prezydent przysłał nam buty. Tośmy se żołnierze powiedzieli:

— Z takim rządem, jak teraz mamy, to możemy śmiało patrzeć w przyszłość!

Nie zawiedzie się pan na nas, panie prezydencie! Serdeczne pozdrowienie dla wszystkich Czytelników.

Wasz

Maciej Jagła, szeregowiec.

Listy od naszych żołnierzy.

Siedlce, 20 sierpnia.

Piszę ja do Was pierwszy list z tej wojny, choć jestem na niej od zeszłego roku. Nie pisywałem przedtem, bo zdawało mi się, że ludzie zamało zajmowali się naszą wojną z bolszewikami. Wiedzieli, że się jakaś wojna prowadzi, ale tak jakoś ją dziwnie traktowali, że my, na froncie, nie mogliśmy nieraz tej obojętności zrozumieć. A gdy na nas runęła przemoc, gdy się załamał duch w żołnierzu, to znowu nie pisałem, bo mnie i wstyd było, gdyśmy uciekali przed najazdem, którego niebezpieczeństwa znowu niebardzo w kraju doceniano. Trzeba było być w tych miejscowościach, w których bodaj dwa dni gospodarzyli bolszewicy, aby sobie uprzytomnić, jakiem strasznem nieszczęściem byłoby dla ludu opanowanie Polski przez bolszewików. Myśmy to widzieli teraz, kiedy odbijaliśmy polską ziemię, na którą się ta szarańcza, pędzona przez żydów moskiewskich, rzuciła i doszła już prawie do Wisły. Szczęście, że się skrzepił duch w wojsku, że naród w ostatniej chwili się ocknął, bo, dalibóg, bylibyśmy wygubieni przez tę mongolską dzicz, jaką na nas nasłano.

Kiedyśmy ruszyli do ataku i rozbili bolszewików i zaczęliśmy ich pędzić przed sobą i prać, gdzie się dało, zobaczyliśmy na własne oczy, co może zrobić dzicz po kilku dniach gospodarki na wsiach. Nawet nie uwierzylibyście, kochani Czytelnicy, że tu, w tych stronach, **można przejść dziesięć wsi i nie znaleźć ani jednego konia, ani jednego wozu, bo wszystko zabrali bolszewicy.** Co było w polu niezwiezione, to ludzie muszą na plecach znosić, a o robotach polnych niema i co myśleć, bo niema czem orać. Bolszewicy, którzy ogłaszali wolność i szczęście dla chłopów, oporządzili ludność wiejską tak, że ona długiego czasu będzie potrzebować, nim się podreperuje. To też my tu z całą zaciekłością walimy psubratów bolszewickich i z największą radością odbijamy im treny, bo w ten sposób ludność będzie mogła odzyskać wozy i konie.

Że bolszewizm to jest robota żydowska, o tem my się tu najlepiej przekonali, bośmy złapali cały oddział żydów ze Siedlec, który walczył po stronie bolszewików. Jak o Polskę chodzi, to żydki albo nie idą do wojska, albo wsiąkają do kancelaryi, ale jak chodzi o bolszewię, to poszli się naprawdę bić. Ano, wiadomo, bo bili się o to, żeby nad nami zapanować. Komisarzami bolszewickimi byli w tych stronach sami żydzi. Doprawdy, zrozumieć trudno, że lud rosyjski nie strząśnie ze siebie tego tałatajstwa. Już my ich jednak oduczymy pchania się na naszą ziemię! Dostali takie cięgi, że popamiętają, a nie wiem, czy żydy moskiewskie potrafią jeszcze zebrać armię, bo ja się tu przekonałem, że chłopy rosyjskie nie mają najmniejszej do wojny ochoty i jeno pod batem żydowskim szli na nas.

Sam wczoraj wziąłem do niewoli pięciu bolszewi-

ków Gadam z nimi i widzę, że to biedne ludzie. Pytam ich, dlaczego na nas szli, kiedy my im nic nie zawinili, a oni powiadają „Trudno, wzięli przemocą, bili, za byle co pakowali kulę w łeb, do ataku pchali karabinami maszynowymi, ta co robić?" Pytam ich, czy są bolszewikami? Odpowiadają, że im się nie śniło, że oni bolszewików nienawidzą, ale nie umieją ich zrzucić. Jeden z nich powiada mi: „Bolszewiki opowiadali dużo, obiecywali wiele U nas we wsi zrobili sowiet i co? Zabrali nam jedzenie, zastrzelili kilku chłopów, którzy chcieli się bronić, ot, i tyle Do wojska biorą pod grozą kuli w łeb Daj Boże, powiada, byście ich tu na miazgę rozbili, bo nareszcie i nasza Rosya odetchnie!"

Ot, co Wam chciałem napisać z naszego zwycięskiego pochodu naprzód Idziemy ciągle i, da Bóg, niezadługo staniemy na naszych granicach, ale już więcej bolszewików do Polski nie puścimy A wy się tam w kraju trzymajcie i nie żałujcie ofiar dla Ojczyzny, bo naprawdę bolszewizm to najbardziej zbrodnicza robota, obliczona w pierwszym rzędzie na zniszczenie Polski i polskiego ludu. Wasz

Jędrzej Korzec, sierżant.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 29 sierpnia: Ścięcie św Jana, poniedziałek, 30 sierpnia M B Pocieszenia, Róży L., wtorek, 31 sierpnia Rajmunda, Bohdana, środa 1 września Bronisławy, Idziego, czwartek, 2 września Stefana kr., piątek, 3 września Eufemii, Zenona; sobota, 4 września Rozalii p 1 Róży, niedziela, 5 września: Wawrzyńca.

Komunikat. Z dniem 25 sierpnia b. r. upłynął termin, wyznaczony do odstawy pierwszej raty wymierzonego kontyngentu zboża Jak dotąd nieliczne tylko jednostki spełniły spełniły swój obowiązek pod tym względem wobec kraju. Ze względu na wielkie zapotrzebowanie ziarna, jak również ze względu na to, że odżywianie kraju spoczywa li tylko w rękach producentów krajowych, Starostwo apeluje tą drogą do wszystkich obowiązanych do odstawy kontyngentu rolników powiatu krakowskiego, aby w swoim dobrze zrozumianym interesie pospieszyli z odstawą kontyngentu i w ten sposób przyszli z pomocą walczącej w obronie Ojczyzny armii i bezrolnej ludności kraju

Względem opornych władza zastosuje już najsurowsze rygory karne i poda ich nazwiska do wiadomości publicznej.

Pielgrzymka do Częstochowy. W celu podziękowania Najświętszej Pannie Maryi za wydobycie z groźnej toni Ojczyzny naszej i upraszania o dalsze łaski dla państwa, wyruszy kompania pielgrzymów do Częstochowy dnia 2-go września po odprawieniu wotywy w kościele św. Floryana na Kleparzu o godzinie 7 i pół rano i po udzieleniu błogosławieństwa.

Klerycy w wojsku. Księża biskupi polecili stanąć wszystkim klerykom do poboru wojskowego, wielu pobrano i przydzielono do szpitali dla pielęgnowania rannych Widać z tego, że prócz niewielkiej liczby dezerterów — zbrodniarzy i małej grupki niepoczytalnych warchołów, czy głupców, cały naród stanął w obronie swej niezawisłości, bez różnicy stanu. Udowadniamy tem światu, żeśmy zdolni do samodzielnego życia.

Zgrzyt. Ks Harbut. proboszcz w Gumniskach, w Ropczyckiem, oświadczył delegatowi D O G., który chciał tam urządzić wiec w sprawie obrony państwa, że wiecu tego z ambony nie ogłosi, bo, mu się nie chce. Ciekawość, coby ks proboszcz zrobił, gdyby tak bolszewicy przyszli na podwórko jego plebanii?

Kto smaruje, ten jedzie... Tartak rządowy w Dębicy zaczyna różne dziwne praktyki. Kto przyniesie coś, więc jaja, masło i t p, ten ma drzewo zerznięte prędzej niż inny, który długo czekać nieraz musi na zmiłowanie. Zarząd tartaku nie chce też brać roboty za pieniądze, lecz za część desek. Żądamy od władz krakowskich, którym ten tartak podlega, ścisłej kontroli i gwarantujemy, że sprawiedliwości i solidności w rządowej instytucyi będziemy się domagać usilnie i że przeprowadzić porządek choćby z pewną awanturą potrafimy.

Nowe oddziały popychaczy. Jeńcy bolszewiccy zeznają, że z Moskwy nadchodzą coraz nowe oddziały Łotyszów i Chińczyków, którzy używani są dla służby żandarmskiej i dla popychania oddziałów bolszewickich naprzód.

Na 120 milionów Rosyan 650.000 bolszewików. Socyaliści: Cachin i Frossard, którzy świeżo powrócili z Rosyi, twierdzą, iż w Rosyi na 120 milionów mieszkańców istnieje tylko 650.000 bolszewików.

Sprostowanie. W poprzednim numerze umieściliśmy sprawozdanie z wiecu w Szczuciaia, podpisane przez ks. Juszczyka Ks. Juszczyk oświadcza, że tego sprawozdania nie pisał do nas, choć był sekretarzem tego wiecu. Myśmy sprawozdanie to umieścili nie badając podpisu, bo obojętne nam było, kto je przysyła i podpisuje.

Zgon Dnia 23 b. m. zmarła po długiej, a ciężkiej chorobie ś p Marya Terakowska, żona znanego w Krakowie obywatela i przemysłowca p Franciszka Terakowskiego. Zmarła była w każdym kierunku wzorem cnót niewieścich, najlepszą żoną i matką Całej rodzinie zasyła Redakcya na tem miejscu wyrazy szczerego współczucia.

Cześć Jej pamięci!

Naród się zbudził.

Roskilde (Dania) Wyczytaliśmy w „Piaście", że nasza najukochańsza Ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie Chcielibyśmy jej dopomódz teraz i chcemy iść na front, by odpędzić tę dziką bolszewicką nawałę, która do Polski wlazła Od tego czasu, jak my „Piasta" otrzymali, nasza krew się gotuje, bośmy są Polacy i chcemy dopomóda choć trochę naszym braciom rodakom, którzy już szereg miesięcy na frontach krew przelewają. Już nasz Józef Piłsudski woła: do broni! I my Polacy chcemy mu być posłuszni i Ojczyźnie naszej Niech już raz się stanie koniec przelewowi krwi polskiej, niech już raz się stanie koniec panowaniu bolszewików i żydów nad Ojczyzną naszą. Niech te bestye przeklęte nie myją sobie rąk we krwi naszych braci rodaków więcej, bo już tego dosyć! Powinniśmy się skupić wszyscy Polacy, jak jeden, i uderzyć na tę hołotę bolszewicką i odpędzić od granic Polski. Donosimy Szan. Redakcyi, ażeby się nami zajęła i prezydent Witos, ażeby nas Polaków z Danii do Polski ściągnąć, Polsce na pomoc. Jest nas tu w Danii dobre 2000, zdrowych i silnych chłopów. My z chęcią pojedziemy. My już prosili konsula polskiego w Kopenhadze o to, żeby się tem zajął.

Polscy robotnicy w Danii.

Siercza, w Wielickiem. Wielicki powiat, jeden z pierwszych stanął na apel Rady Obrony Państwa do pracy o bronie ojczyzny i utworzył powiatowy Komitet Obrony Państwa, złożony z delegatów wsi i miast powiatu wielickiego. Przewodniczącym Komitetu jest starosta, p. Różecki, zastępcą marszałek powiatu, p. Winter, sekretarzem radca skarbowy, p. Pabijan. Komitet podzielił się na kilka sekcyi. Sekcya werbunkowa założyła stałe biuro werbunku i zbiórki broni, amunicyi, i odzieży polowej, pod kierunkiem pp. Kaczoła i Korpala. Dotąd zgłosiło się przez to biuro kilkuset ochotników z powiatu ze wszystkich warstw ludności: stawiło się też kilkunastu dezerterów. — Wielu ochotników zgłosiło się wprost do władz wojskowych w Krakowie. Przeciętnie przypada na każdą gminę po kilku ochotników. Złożono także bardzo dużo broni, amunicyi i części ubrania wojskowego. Oddział wiecowy, pod kierunkiem prof. L. Młynka ze Sierczy odbył w ciągu 4 tygodni przeszło 30 wieców w główniejszych miejscowościach powiatu wielickiego i ustanowił w każdej parafii parafialne Komitety Obrony Państwa. Oprócz prof. Młynka byli czynnymi, jako mowcy na wiecach pp. Zastawniak z Głowa, Piernik z Grabia, Nalepa z Choragwicy, Osuchowski z Biskupic, Pabijan, Korpal, Reicher, Jurek, Okoński, Wierzbicki, Cisek, Pichór, Suchcic, ks. Selwa z Wieliczki i wielu innych. Rezultatem tych wieców jest uświadomienie ludu wielickiego pod względem narodowym. Wszędzie oświadczono się za dostarczeniem rekruta, wydaniem broni i amunicyi, jeśli gdzie jest ukryta, za odesłaniem dezerterów i zniesieniem reklamacyi. Pożyczka w powiecie wielickim doszła do 10 milionów, a rośnie ciągle. Niektóre wsie, stosunkowo małe, jak Rudnik, Bodzanów i inne, podpisały po kilkadziesiąt tysięcy marek pożyczki. Górnicy wieliccy podpisali 500.000 marek na pożyczkę i przedłużyli czas pracy w kopalni o 2 godziny w tygodniu, a otrzymany w tem sposób przyrobek ofiarowali na cele obrony państwa. Jak widać, i powiat wielicki nie pozostał w tyle poza innymi powiatami i jak może, spieszy na pomoc uciśnionej ojczyźnie.

Jasiek Kolka.

Ujkowice, w Przemyskiem. Z inicyatywy Komitetu Obrony Państwa w Przemyślu, odbyło się 8 sierpnia w Ujkowicach liczne zgromadzenie tak Polaków, jak Rusinów. — Przewodniczył miejscowy włościanin Kazimierz Inglot, sekretarzował gospodarz Chomin. Zagaił zebranie miejscowy proboszcz. ks. Kostecki. Gorące przemówienie o obecnem położeniu Polski i sposobach niesienia pomocy ojczyźnie wygłosił delegat Gł. Urzędu Ziemskiego z Przemyśla, p. Kuśnierz, oraz ks. kapelan Zachara. Z dyskusyi, jaka się potem wywiązała, okazało się, że w gminie niema ani jednego dezertera, a ponadto do armii zgłosiło się kilkunastu ochotników. Obecni, tak Polacy, jak Rusini, wyrazili niezłomną wolę pozostania w państwie polskiem i popierania państwa w obecnej wojnie wszystkiemi siłami przez danie żołnierza, pieniędzy, zboża, darów w naturze dla rannych żołnierzy i wykonywanie wszystkich rozkazów i poleceń władz i rządu. Na miejscu podpisano na pożyczkę polską 8.000 marek, poczem wybrano komitet propagandy, złożony z czterech miejscowych gospodarzy, którzy w dalszym ciągu mają się zajmować werbowaniem ochotników i ochotniczek do wojska, zachęcaniem do podpisywania Pożyczki Odrodzenia i do stałego zbierania darów na rzecz rannego żołnierza.

W. K.

Przemyśl. Dnia 9 sierpnia odbyło się w sali magistratu nadzwyczajne walne zgromadzenie delegatów wszystkich Kółek rolniczych i delegatów ludności polskiej. Przewodniczył temu zjazdowi, p. Zajączkowski z Bolestraszyc, sekretarzował p. Śmiałowski. Między innymi na zjazd przybyli kier. starostwa, p. Bochoński, biskup sufragan, ks. Fischer, naczelnik okr. Dowództwa Pol. Państw., Stupnicki, burmistrz m. Przemyśla, p. Kostrzewski, prezes Rady pow., dr Drużbacki i inni. Sprawy polityczne, stanowisko społeczeństwa i akcyę w powiecie referowali pp. Osiński, Smółka, Durski i Śmiałowski. Po ożywionej dyskusyi uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wzywającą rząd do zarządzenia ogólnej mobilizacyi i postanawiającą bezzwłocznie utworzyć w każdej gminie Komitet, celem rozwinięcia propagandy za wstępowaniem do armii, zarządzeniem zbiórki na rannego żołnierza, zbiórki dla frontu, propagandy pożyczki i strzeżenia ładu i porządku w gminach. Wybrano też odrazu powiatowy Komitet Obrony Państwa. Zaznaczyć należy, że wskutek pracy agitacyjnej, rozwiniętej przez biuro propagandy, głównie przy pomocy organizacyi Kółek rolniczych, w powiecie niema ani jednego dezertera, do obecnego poboru zaś zgłaszają się wszyscy, objęci wiekiem poborowym.

Wasz.

Jastrząbka Stara, w Pilzneńskiem. Z okazyi poświęcenia sztandaru straży pożarnej, odbyło się tutaj w niedzielę 1 b. m. zebranie ludności, na którem poseł A. Krężel mówił o obecnem ciężkiem położeniu państwa i nawoływał wszystkich zdolnych do broni do obrony kraju w szeregach armii, do niesienia ofiar na rzecz ojczyzny, a przedewszystkiem do subskrybowania pożyczki „Odrodzenia". W tym duchu przemawiał też ks. Jan Zachara, który od dłuższego czasu pracuje nad rozbudzeniem ducha patryotycznego wśród ludności, wraz z naczelnikiem gminy, Pawłem Jamrochem.

Na pochwałę tej wsi zaznaczyć należy, że wszyscy obowiązani poszli do wojska, a nadto wielu ochotników. — Na pożyczkę złożono przeszło 80.000 marek polskich i dalej subskrybują.

P. B.

Płaza koło Chrzanowa. W chwilach ciężkich szukamy otuchy i siły moralnej u ludzi, którzy z tytułu swego stanowiska są obowiązani przewodzić narodowi. Tych, którzy nie budzą sumienia narodowego ku spełnianiu świętych obowiązków dla obrony państwa, uważamy słusznie za wrogów i szkodników i wzywamy ich publicznie do poprawy. Oto Ojczyzna w potrzebie. Zewsząd dążą ochotnicy, płyną pieniądze do skarbu, kapłani odbywają z wiernymi modły błagalne o odwrócenie strasznego nieszczęścia. Płaza śpi!... Ale to nic nie obchodzi naszego księdza proboszcza... Ukochanego słowa: Ojczyzna — nie znają uszy tutejsze z ambony — i nie umiłowały jej serca. Bo ksiądz proboszcz, więcej dbający o swe krowy i konie, niż o moralność patryotyczną swych parafian, tak sobie kpi ze spraw narodowych, że zlekceważył nawet polecenie ks. biskupa i nie odprawił w dniu 18 lipca, ani później, nakazanego nabożeństwa, nie wspomniał ani słówkiem o Polsce, nie skruszył zatwiardziałych serc, które wyhodował swą łapczywością na pieniądze!

Na zgubną działalność księdza proboszcza zwracaliśmy kilka razy uwagę ks. biskupa, były u niego 3 deputacye, osobno przedstawiała sprawę komisya organistów. Wiemy, że ksiądz proboszcz ma silnych popleczników w konsystorzu — ale nie chcemy wierzyć, by ks. biskup był pod ich wpływem.

Żądając stanowczo innego księdza, któryby zrobił porządek w tutejszej zachwaszczonej winnicy Pańskiej, wyrażamy nadzieję, że nie będziemy zmuszeni wytaczać cięższych argumentów przed sąd narodu, oraz, że rychła parcelacya gruntów plebańskich położy złemu kres. *Bał.*

Bolęcin w Chrzanowskiem. Dnia 27 lipca zebrali się tutejsi mieszkańcy, by zaprotestować przeciw sprzedaży gruntów z obszaru dworskiego. Właściciel bowiem, nie sobie nie robiąc z licytacyi swego majątku, mającej odbyć się 26-go sierpnia, bierze po 10 tysięcy mareczek za morg i to wcale lichego pola. Ale oto reforma rolna przeszkodziła mu.

Na wstępie przemówił nauczyciel, p. Rapacz, dając wyraz radości z powodu utworzenia rządu Obrony Państwa pod przewodnictwem Witosa i Daszyńskiego, którzy są wyrazicielami władztwa ludu w Polsce. Następnie przedstawił ciężkie położenie państwa, przypominające najazd szwedzki i wezwał gorącemi słowy, by naród cały stanął pod broń i dał pożyczkę, by w sercach swoich wybudował świętą Częstochowę miłości i zgody, której moc niespożyta i męstwo odwróci zło. Potem robotnik, Fr. Nowak, przedstawił losy stanu włościańskiego za Polski szlacheckiej a dziś, i zapewnił, że robotnik i chłop stanie do obrony Ojczyzny i da pożyczkę. Zwrócił się serdecznem słowem do Jana Nalepy, który z 3 synów stracił 2 na wojnie, a teraz dał 4-go, by pomścił śmierć braci. Rzewnem słowem uczcił pamięć bohaterów.

W końcu przemówił wójt, Kuchta, zachęcając do szybkiego składania pożyczki.

Zebrani wznieśli okrzyk na cześć Rządu i Naczelnika państwa. Nakoniec podpisali protest przeciw sprzedaży gruntów, który odesłano do Urzędu ziemskiego. Imieniem zwierzchności gminnej, podpisał i przyłożył pieczęć podwójci, M. Buła.

Ze smutkiem dodać wypada, że parafia tutejsza ociąga się z pożyczką. Jest to winą żydowskiej agitacyi, a także, niestety, obojętności na sprawy narodowe księdza proboszcza z Płazy, dbającego więcej o swe krowy, konie i kasę, niż o dobro ojczyzny. *Stary znajomy.*

Listy.

Spytkowice k. Zatora. Dnia 11 lipca odbyło się u nas w domu parafialnym bardzo liczne zebranie P. S. L. Wzięła udział i ludność okolicznych wiosek. Obrady zagaił wójt, Franciszek Spuła, przewodniczył poczmistrz p. Sewerym, sekretarzował p. Józef Stanek. O położeniu politycznem i działalności posłów P. S. L., zwłaszcza prezesa, posła Witosa, mówił szeroko i pięknie p. Boruch z Polanki Wielkiej. Zebrani już podczas przemówienia uczcili zasługi posła Witosa i wogóle posłów ludowych burzliwymi oklaskami. Uchwalono odpowiednie rezolucye, między innemi wyrażono pełne wotum zaufania posłowi Witosowi. Następnie omawiano szereg bolączek miejscowych, Domagano się więc osuszenia niekoncesyonowanych stawów, własności hr. Potockich, i wydzierżawienia tej ziemi między ludność bezrolną, domagano się naprawy mostu na Wiśle między Spytkowicami a Okleśną, przywrócenia ruchu osobowego na linii Skawina-Oświęcim, gdyż zniesienie go zmusza ludność do odbywania pieszo 24 km drogi do powiatowego miasta Oświęcimia. *Wydział Ludowej Rady gminnej P. S. L.*

Siedlce, w Nowosandeckiem. Dnia 25 lipca przybył do nas nasz poseł, Narcyz Potoczek. Na obszernym placu przed willą p. Mędrali zebrały się olbrzymie rzesze ludu z całej siedleckiej parafii. Obrady zagaił proboszcz, ks. Pilch, witając serdecznie posła Narcyza Potoczka i przybyłego z nim prof. Wzorka z N. Sącza. Przewodniczył p. Wojciech Szewczyk ze Słowikowej, sekretarzował p. Jan Bielak, nasz rodak. — Poseł Narcyz Potoczek w długiem, rzeczowem przemówieniu zaznajomił ludność z pracą Sejmu, z pracą posłów ludowych, przedstawił położenie polityczne i wojskowe Polski i wyłuszczył obowiązki ludu polskiego w ludowej Polsce, wzywając do zapisywania pożyczki państwowej i zgłaszania się do armii polskiej. — Mowa posła Potoczka wywarła bardzo silne wrażenie. Przemawiali dalej prof. Wzorek, p. Kubisz z Łyczyny, p. Szewczyk, poczem uchwalono rezolucye, wyrażające gorącą podziękę posłowi Potoczkowi i wszystkim posłom ludowym, oświadczające, że chłopi poprą całą siłą rząd, na którego czele stanął nasz ukochany przywódca, poseł Witos, a to przez spełnianie obowiązków wojskowych i kupowanie pożyczki państwowej. Wkońcu poseł Potoczek udzielał długi czas porad i serdecznie żegnany odjechał do Nowego Sącza. *Stan. Bielak.*

✕ **Raciechowice** w Wielickiem. Na doroczny odpust w niedzielę 25 lipca (św. Jakóba) spodziewaliśmy się tu przyjazdu prezesa Witosa i red. Rączkowskiego. Niestety, telegraficznie przyjazd prezesa Witosa odwołano w związku z powołaniem go na prezydenta ministrów. Od rana po raz pierwszy śród kramów odpustowych odbijał jeden napisem: „Kram Koła młodzieży“. Członkinie i członkowie Koła dyżurowali dzień cały i sprzedawali napoje chłodzące, książki, broszurki, obrazki i t. p. Po sumie odbyło się zapowiedziane zgromadzenie polityczne, zagajone przez ob. Kurka z Zegartowic, na którem prof. Rouppert wyjaśnił w szczegółowym referacie skutki nowej sytuacyi, powstałej wobec wybrania nowego rządu pod prezydyum chłopsko-robotniczem. W ożywionej dyskusyi omawiano bolączki powiatu, szczególniej wadliwą aprowizacyę soli; wielicki powiat na wsi spożywa sól bardzo nędzną, może dlatego, że tak blisko są kopalnie soli...

Po nieszporach odbyło się przedstawienie „Wesela“ Wyspiańskiego, odegrane siłami miejscowej młodzieży włościańskiej, zorganizowanej w „Kole młodzieży“. Przewodniczącemu sekcyi teatralnej tego Koła, ob. Stanisławowi Flakowi należą się słowa najgorętszej podzięki za ofiarną pracę przy organizowaniu przedstawień amatorskich.

Miejscowa Rada Ludowa po przedstawieniu uchwaliła jednomyślnie przesłać pismo do prezydenta Witosa z wyrazami czci i hołdu, oraz z życzeniem powodzenia na nowem stanowisku. *Piastowcy.*

Tarnawce, w Przemyskiem. Niżej podpisane Kółko rolnicze składa serdeczne podziękowanie sekretarzowi Zarządu powiatowego, p. Śmiałowskiemu, za jego akcyę około sprowadzenia wielkiej ilości ziemniaków na wiosnę, dzięki czemu nastąpiła zniżka cen ziemniaków na rynku w Przemyślu i w okolicy, a ludność mogła się zaopatrzyć w ziemniaki tak na sadzenie, jak i na wyżywienie się. Ziemniaki, rozdzielane w naszem biurze powiatowem, sprzedawane były po 2 Mk 45 fen., potem po 2 Mk 10 fen., mimo że cena maksymalna wynosiła wówczas 3 Mk. Przy końcowem zamknięciu rachunków Kółka rolnicze otrzymały po kilkanaście tysięcy koron zwrotu, gdyż okazało się, że ryzyko było mniejsze, jak przewidywano na początku. Kwoty te przeznaczone na fundusz żelazny na budowę Domu Kółek rolniczych. *W. Ryglowski*, przew., *E. Kolbuszowski*, sekr. Kółka roln.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Odpowiedzi Redakcyi.

Fr. Węda: Ogłosimy w najbliższym czasie. — **Jeden z uczestników poboru w Rażanówce:** Tyle razy pisaliśmy, że listy, zwłaszcza zawierające poważne zarzuty instytucyi, urzędowi i t. p. muszą być podpisane własnoręcznie przez piszącego. — **J. Michalik w Brzostku:** Do końca roku 67 marek. — **E. Kaperkówna:** Jeszcze pani za młoda; lepiej jeszcze zostać w domu — zająć się n. p. Związkiem młodzieży, skupić koleżanki koło siebie i starać się wspólnie Ojczyźnie pomagać. Możecie na miejscu zbierać pieniądze, żywność i t. p. dla żołnierzy na froncie i w szpitalach. Najlepiej zrobiłyby mogły nasze dziewczęta wiejskie tak: należałoby się dowiedzieć o wszystkich żołnierzy chorych i rannych ze wsi; zebrać we wsi czy pieniądze, czy żywność i taką choć małą paczkę posłać im co tydzień; starać się tak zrobić i tym, którzy są na froncie. Jakby też oni się cieszyli, że dziewczętom, zostałym w domu, nie muszki w głowie, że serca mają zacne i uczciwe i o żołnierzykach naszych pamiętają. Potem dobrzeby było, by takie grono dziewcząt wspólnie pisało listy na front, do swych znajomych ze wsi, by dzielni byli, wierni swej Ojczyźnie; toby niejednemu w biedzie i rozterce ducha dodało. Zrobicie tak u Was? Proszę nam napisać coś o tem, a ogłosimy zaraz dla przykładu innym. — **St. Chmielewski w Warszawie:** Opowiedzieliśmy te sprawy p. prezydentowi Witosowi. — **Jan Adamus w Baczkowicach:** Napisać do Polskiej Kasy Pożyczkowej w Warszawie — **Ewa Smalankiewicz w Nowosielcach:** Według informacyi, które zebraliśmy, jedyną drogą jest udanie się wprost do tej firmy. Władze rządowe się tem nie zajmują. — **Franciszek Kluch, Estaç. Balisa, Rio Grande do Sul.:** Informacyi listownej udzieli panu dr Włodek, wicekonsul polski w Kurytybie. — **Szczepan Misiaszek w Bolesławiu:** Takich firm jest dużo; trzeba ogłosić w gazecie, a będzie pan miał moc zgłoszeń, to sobie będzie można wybrać. — **Waksmundzki w Grudziądzu:** Moc mają nadal dawne przepisy, zdaje się jednak, że coś w tym kierunku jeszcze wyjdzie — **Walenty Chmaj w Rudnej Małej:** Pisać do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie wprost. — **St. Mazur, Cleveland, Ohio:** Otrzymaliśmy. Co do tych pieniędzy, przesłanych matce, to często jest brak w kasach. Przyczyn jest dużo, zresztą nie chcemy o nich pisać. Nie winni tu jednak ani ludzie, ani instytucya, lecz ogólne położenie i stosunki. — **Antoni Sałota w Tarnawie:** Pieniądze przyjdą, a może już są. — **Robotnicy w Roskilde, Danja:** Cześć Wam, wierni synowie Ojczyzny, którzy na obcej ziemi nie zapominacie o swej matce w potrzebie. Niestety, gazet nie możemy odczytać: żaden z nas po duńsku nie umie, a nie możemy takiego znaleźć w Krakowie. Na następny raz to napiszcie nam treść artykułów. List wasz drukujemy. — **Franciszek Józefowski w Swidniku:** Pakunki idą długo; nie mając jednak wiadomości — kto, kiedy, przez kogo i t. p. posłał, nic zrobić nie można. — **Róża Pietroniowa w Dziekanowicach:** Poseł Rączkowski zajął się sprawą pani, ale wobec istniejących w tym kierunku przepisów nic zrobić nie można. — **Tomasz Rosiek, Eworapgaard, Danja:** Otrzymaliśmy. Prosimy o rozszerzanie myśli, poruszonych w naszej gazecie. — **Jan Gaś w Trzyńcu:** Niema co; teraz trzeba czekać. — **Franciszek Nowak w Jarczowcach:** Przyjdzie, tylko to nie mogło być prędko załatwione. — **Aleksander Sadkowski w Ujściu Solnem:** Teraz tam nie potrzebują ludzi. — **Michał Walczak, Richmond, Mass.:** Gazety według adresów wysiano; dziękujemy za popieranie. Rzeczywiście jest tu dość ludzi, co na ciemnocie ludzkiej chcą jeszcze interesa robić; w mętnej wodzie najlepiej podobno ryby łowić. Waszym obowiązkiem pouczać i nakłaniać swoich, tu mieszkających, oraz kierować na właściwą drogę uczciwej i rozumnej polityki. Dużo jest takich, co im trzeba tylko nagadać, nasypać pełne uszy wielkich słów — byle bardzo głośno — skląć i zbesztać wszystko i wszystkich, wszystko zganić; wtedy dopiero sobie myślą: ten dobrze gada. Znamy to dobrze i wiemy o tem; toby była najłatwiejsza droga i dla nas; trzebaby się tylko pozbyć trochę sumienia nad biednymi i ciemnymi ludźmi i uczciwości. My tą drogą nie pójdziemy za nic w świecie. Szczęście jednak, iż oświata coraz szerzej postępuje i ludzie otrząsają się z tego, widzą bowiem coraz jaśniej, że krowa, co dużo ryczy, mało daje mleka, ze pyskowanie, choćby najgłośniejsze i najradykalniejsze, nie usunęło jeszcze ani jednej krzywdy, nie zbudowało niczego. A my budować ludową Polskę musimy. — **Stanisław Łopatowski w Jasieniu:** Druki i objaśnienia będą wnet; że się to jeszcze nie stało, winne temu obecne wypadki i nie trzeba się dziwić, że ważniejsze sprawy się naprzód załatwia. — **Jan Bachniak w Starym Żywcu:** Trzeba znać dobrze wszystkie warunki kupna na spłaty; niech się pan z tem uda do adwokata, według ustawy dawnej o spłatach ratalnych decydowałby sąd w Żywcu. Zdaje się, że bez tego się nie obejdzie. Zależy też dużo od tego, czy pan wszelkie warunki spełnił. — **Józef Kmieć w Nieczajnej:** Reklamacye gazety robi się w sposób następujący: na czystej kartce papieru, wielkości zwykłej pocztówki, pisze się na górze czytelnie Reklamacya, a pod spodem adres gazetki. Na drugiej stronie: »Numeru... (wymienić numer, który nie nadszedł) gazety nie otrzymałem«; pod spodem znowu swój dokładny adres. Kartkę tę, bez marki, wrzucić do skrzynki pocztowej, a ona już przyjdzie do nas. Co do opłaty skarbowej, to trzeba nam napisać, czy kwota ta ma być teraz zapłacona, czy chodzi o sprawdzenie opłaty dawniejszej — **Julian Kraus w Sieradzy:** Z listu widzimy, że bez procesu nie da się; chybaby nastąpiła dobrowolna ugoda, o ile w tych stosunkach jest wogóle możliwa.

Jan Złotek w Gorzycach: Daliśmy znać, gdzie należy. **Krytyczny czytelnik X. z pod „berła" p. Kiernika:** Właśnie z naszego stanowiska my mamy najzupełniejszą słuszność i to nietylko z naszego, ale narodowego i społecznego. Piszemy rzeczywiście — choć grzecznie i oględnie — »wara księżom od polityki«, uważamy że tworzenie partyi politycznej przez księży jest rzeczą złą, bo rozdwaja niepotrzebnie ludność ze szkodą dla moralności i religii samej. Branie udziału w czysto partyjnej polityce stawia bardzo często księdza w przeciwieństwie do części, czasem do wszystkich parafian. Czy to Kościołowi wychodzi na dobre? Ksiądz, według nas, winien w zakresie świeckim stać trochę wyżej, pielęgnować to, co naród łączy i skupia, odnosić się z równą życzliwością do wszystkich ludzi, jakiekolwiek są ich zapatrywania, a karcić to, co złe u wszystkich. Niedawno udowodniliśmy czarno na białem, że »Lud Katolicki« nakłamał po uszy w sprawie dostaw mąki dla małorolnych. Poseł — wówczas — Witos opowiedział komuś w Tarnowie o mące, o którą się wystarał; dowiedzieli się o tem redaktorzy »Ludu Katolickiego« i pochwalili się tem, jako swoją zdobyczą ze względów partyjnych. Było to złe; a czy księża tarnowscy skarcili pismo za kłamstwo i zgorszenie? Otóż nie, bo są w partyi politycznej solidarni. Mybyśmy chcieli, żeby duchowieństwo stanęło tak wysoko, by wszyscy, co zbłądzili, usłyszeli od nich słowa prawdy i wezwanie do poprawy. Obecnie naród się zjednoczył na punkcie obrony Ojczyzny. Czyż nie najpiękniejsza tu rola dla duchowieństwa? Teraz trzebaby użyć wszystkich sił nie dla rozbijania, lecz dla jednoczenia i popierania wspólnych spraw. Wiemy, że bardzo wielu duchownych to robi z zapałem i szczerze, ale są, niestety, i tacy, co jeszcze na kazaniu krzyczą: nie czytajcie »Piasta« i »Ludowca«, bo to złe pisma. Czy to nie małe i śmieszne, a przytem szkodliwe. Sądzę, że pan i nad tem, cośmy napisali, krytycznie pomyśli. Wiemy o tem zresztą napewne, że duża część duchowieństwa myśli tak, jak my — **Józef Cebula i Spółka wyrobów cementowych:** Cement jest, ale obecnie nie można dostać wozów kolejowych. Zgłoście się później. — **Wojciech B. w Rajczy:** Trzeba firmę zaskarżyć, o ile wspomniany nie zrobił już jakiej ugody, gdy się nieszczęście stało, bo są i takie wypadki. — **Stanisława Szeliżanka w Rzeszowie:** Ministerstwo Oświaty ogłosiło miejsca pobytu kilkunastu inspektorów ewakuowanych; zamojskiego jednak brak. Napisać do ministerstwa wprost z prośbą o przesłanie inspektorowi. — **J. Konińska w Rabie Wyżnej:** Pod jakim adresem wysłano pieniądze? O ile korespondencya nie była umieszczona — zdaje się jednak, że tak — prosimy przysłać. — **Nieznany w Pajęcznie:** Zwrócić się z tem do Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie i przedstawić sprawę zgodnie z rzeczywistością. — **H. E., z pod Jordanowa:** Można się wpisać po przyjeździe. Uczniowie, którzy jako ochotnicy wstąpili do wojska, roku nie stracą. Byłaby to przecież krzywda dla tych, co poszli służbę pełnić, gdy inni siedzą za piecem.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Za dobrem wynagrodzeniem przyjmę zaraz siłę teńską na małe gospodarstwo, stale lub tymczasowo. Petronela Wacnik, Nowy Sącz, dworzec. 962

Tartak Maryi hr. Reyówny w Pikułówce

będzie przyjmował obce drzewo do starcia przez wszystkie dnie w tygodniu. - 964 1 4

Do sprzedania z powodu wyjazdu nowy dom z ogrodem oparkanionym. Również szamę do prasowania dachówki cementowej, do niej 1800 podkładek — razem około 40 metrów. **Jakób Faber, Radłów.** 966

Zawiadomienie.

XII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Powszechnego Zakładu Kredytowego w Brzesku, odbędzie się w niedzielę dnia 12 września 1920 r. o godzinie 3-ciej po południu, w mieszkaniu p. Salomona Kohsa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności i rachunków za lata: 1914, 1915, 1916, 1917, 1918, 1919, do końca czerwca 1920 r., oraz udzielenie im absolutoryum;
2) Wniosek Rady nadzorczej co do sposobu pokrycia strat;
3) Wybór nowej Dyrekcyi i nowej Rady nadzorczej;
4) Wnioski i interpelacye członków.

963 Za Radę nadzorczą: **H. Klapholz**, prezes.

MŁYNKI

ręczne, żelazne, na płytach stalowych, o średnicy 125 mm, do mielenia, śrutowania i krupienia zboża, kukurudzy, prosa, tatarki, wyki i t. d., około 15 kg na godzinę, po 2500 Mkp

poleca: 965 1 4

Fabryczny skład: **S. Binzer**, Kraków, Radziwiłłowska 15.

4 kg najlepszego mydła do prania 280 Mk

franko, za zaliczką, dostarcza: 961

Dom handlowy „LUBICZ“

TENCZYNEK.

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na

PRZEPUKLINĘ

Każdą, choćby najstarszą przepuklinę, nawet gdy operacya, ani paski nie pomogły, leczymy zupełnie po osobistem przedstawieniu się, bez boleści i skutecznie, bandażami nowego, patentowanego wynalazku mego i prof. dra Raskai'a (dyrektora szpitala św. Szczepana i profesora-docenta w Budapeszcie).

WIELKI SKŁAD MODNEJ ORTOPEDYI I PROTEZ.

Patenty we wszystkich państwach. 957 2 2

H. Tillemann, Kraków, Starowiślna 36.

NADESZŁY

954 bańki do stawiania 2 2

Drobner - Kraków.

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 6 25 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzakiewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p. 7 12 0

Nowo postawione budynki najkorzystniej i najtaniej ubezpiecza

„WISŁA“

8 23 0

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy jesienne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

MATERYAŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit. Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10 36 0

JAN BODUCH

hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych **ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.**



100 Mp za 1 kg

sporyszu lub mącznicy

płaci 958 2 10

Apteka Redera, Kraków, Karmelicka 23.

Wybierać podczas czyszczenia żyta.

Kolektorom wysoka prowizya.

Chłopskie Towarzystwo akcyjne

„BAŁTYK"

Polskie Towarzystwo żeglugi morskiej i rzecznej S. A.

rozpisuje subskrypcyę na kapitał akcyjny. Kapitał zakładowy emitowany będzie w kilku seryach, wysokość pierwszej seryi wynosi

4,000.000 marek.

Akcye po 500·— mk każda. Akcye mogą być spłacane ratami. Wysokość pierwszej raty 200·— mk Dalsze zaś raty mogą być spłacane w ciągu $1^1/_2$ roku.

Subskrypcye przyjmują:

w Warszawie oraz we wszystkich swych filiach Bank Handlowy i Bank Kupiectwa Polskiego;
w Grudziądzu: Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa;
w Gdańsku: Bank Dyskontowy;
w Bydgoszczy: Bank Dyskontowy;
w Krakowie i Lwowie oraz we wszystkich swych filiach: Bank Krajowy;
w Poznaniu: Bank Związku Spółek Zarobkowych,
wszędzie: Pocztowa Kasa Oszczędności, konto Nr 1020. 920 3 0

Posiadamy na składzie

w Nowym Sączu: 950 3 5

młynki do odczyszczania zboża,
sieczkarnie 3-nożowe,
wozy gospodarskie

do natychmiastowej dostawy.

Zamówienia skierować do **Tow. handlowego „Pol", Kraków, ul. Siemiradzkiego 10.**

Fabryka świec Franciszka Wrężla w Żywcu poleca świece kościelne woskowe i półwoskowe, białe i żółte, gładkie i ubierane, świeczki na Boże drzewko i wszelkie wyroby woskowe. Przelewa resztki świec na nowe i wykonuje wszelkie w tym zakresie zlecenia. Kupuje wosk pszczelny i inny po najwyższych cenach. 953 2 2

MYDŁO włoskie do prania

bielizny, bardzo dobre, niedoścignionej jakości

w cenie **80 marek** za kilo

można dostać w sklepie

BRACIA ROLNICCY

KRAKÓW — ULICA SIENNA L. 2

róg Rynku głównego. 956 2 2

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 9 21 0

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie

przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek!



Oryginalne szwedzkie wirówki

„SVECIA-DIABOLO"

trwałe i praktyczne
— poleca firma —

Adolf Kapellner i Brat

686 **Biała—Bielsko.** 9 10

Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie

„WRZOS"

HURTOWNY DOM HANDLOWY KRAKÓW, UL. KROWODERSKA 7

poleca **P. T. Kupcom i Kółkom rolniczym** 936 4 4

ostatni transport towarów następujących: **Cajgi** włoskie w wielkim wyborze — **płótna kolorowe,** jak: zefiry, Florida, Karolina — **płótno białe,** pościelowe — **ręczniki** — **satyny holenderskie** — **kretony** kolorowe — **szewioty** — **sukna** — **pończochy** — **ubranka** dziecięce, trykotowe — obuwie — skóra na podeszwy i wierzchy, wolna od rekwizycyi. — **Sprzedaż tylko hurtowna.**

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.